

^dts dobry tygodnik sądecki

**GAZETA
BEZPŁATNA**

Nr 46 (315),
17 listopada 2016
Nakład 15 000
www.sacz.in

Oblicza sądeckiego
biznesu **» str. 3**

**Potrącone dzieci
walczą o zdrowie**
» str. 7

Bejdok biega boso
» str. 6

REKLAMA

GABINET REHABILITACYJNY
NOWY SĄCZ, ŻEGLARSKA 5
Fizjo-Center
Tel: 510 043 859
MASAŻ od 15zł (lecniczy, relaksacyjny, drenaż limfatyczny)
FIZYKOTERAPIA 8zł (laser, solux, ultradźwięki,
pole magnetyczne, elektroterapia - prądy)

**WEJDŹ DO GRY.
WEJDŹ DO ARENY.**
www.arenagry.pl
arena
GRY.PL

CENTRUM GIER

WYMIANA GIER | SKUP | SPRZEDAŻ
AKCESORIA | KONSOLE | SERWIS | REGENERACJA PŁYT

Nowy Sącz - Galeria Europa II Plaza, ul. Nawojowska 1
☎ 883 444 293 ✉ nowysacz@arenagry.pl



**Wczoraj kajdanki,
dziś ordery**

» str. 13

FOT. JERZY LESIAK

REKLAMA



NOWY SĄCZ
WĘGIERSKA 78

KONTAKT:
swiateczna.rafa@o2.pl
Zapraszamy do współpracy

Druga strona

NOWY SĄCZ	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA
DZIEŃ	6	7	7	8	9	9	8
NOC	4	5	4	5	4	5	3

Źródło: pogodynka.pl, IMiGW

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



SMS

Lipa z lipą

Nasi Czytelnicy są – jak zawsze zresztą – niezawodni. Ledwie się ukazał komunikat prasowy ekologów z Klubu Gaja czekających na zgłoszenia do konkursu Drzewo Roku 2017, a Czytelnicy ruszyli do komputerów, by zasugerować nam, jakie drzewo należy zgłosić. Otóż zdaniem naszych niezastąpionych suflerów Drzewem Roku powinna zostać słynna starosądecka lipa, którą przed miesiącem zasadził tam prezydent Andrzej Duda. Uzasadnienie? Bardzo proste i treściwe zarazem: prezydentowi udało się zasadzić w Starym Sączu drzewo, które zostało w tam zasadzone już kilkanaście lat wcześniej. Przyrodniczy ewenement na skalę światową!

Organizatorzy konkursu o jego idei piszą tak: „Konkurs Drzewo Roku promuje postawy szacunku

dla przyrody oraz wyszukuje przykłady ciekawych i trwałych związków pomiędzy kulturą i historią lokalnej społeczności a drzewem, które jest przez nią szczególnie doceniane”. Pięknie! Jakże zatem inne drzewo z miliardów drzew w Polsce bardziej zasługuje na tytuł Drzewa Roku niż starosądecka lipa? Lipa dwukrotnie sadzona już przeszła do historii, jest też szczególnie ceniona przez lokalną społeczność, a za jakichś pięćset lat może ktoś napisać o niej fraszkę „Na prezydencką lipę”, która będzie się zaczynała tak:

Gościu, siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie!
Nie dójdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,
Dwa razym ręką zacnego gospodarza sadzona,
Roztoczę nad tobą swe obfite w listowie ramiona.

(ICZ)

CZŁOWIEK Z DRUGIEJ STRONY

Imię i nazwisko: Aleksander Rybski

Urodził się: 14 stycznia 1951 r. w Nowym Sączu.

Moja rodzina: żona Danuta – mgr inż. ogrodnik, właścicielka, gospodarstwa ekologicznego, córka Aleksandra – mgr zarządzania firmą (UJ), syn Witold mgr biologii (UJ), córka Michalina – stomatolog (Uniwersytet Medyczny, Lublin), córka Maria – mgr prawa (Uniwersytet Wrocławski).

Z wykształcenia jestem: magistrem matematyki, ukończyłem Uniwersytet Jagielloński.

Zajmowane stanowisko: dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. J. Długosza w Nowym Sączu.

Przebieg pracy zawodowej: Od 1974 r. nauczyciel matematyki w I Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu, od 1991 r. dyrektor I LO, a od 1999 r. dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Nowym Sączu.

Moją pierwszą wypłatę wydałem na: gramofon i książki.

Lubię jeść: wszystko co dobre, a zwłaszcza potrawy węgierskie, włoskie i owoce morza.

Po godzinach: wspólnie z żoną uprawiam sad, robię przetwory, nalewki i torty.

Mój samochód: Mitsubishi Outlander.

Ostatnio czytałem: „Lwowską Szkołę Matematyczną” Mariusza Urbanka.

Na bezludną wyspę zabralbym: żonę i narzędzia.

Złości mnie: głupota ludzi.

Śmieszy mnie: elita biznesowa.

Cieszy mnie: praca z młodzieżą.

Uwagi DTS: 10 listopada dyrektor Aleksander Rybski otrzymał nagrodę Złote Jabłko Sądeckie. Okazją dla uhonorowania dyrektora była 198. rocznica założenia I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu oraz podsumowanie 3. edycji projektu „Przeszłość naszej szkoły ukryta w archiwach” realizowanego przez Towarzystwo Absolwentów i Przyjaciół I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza. Z kolei 15 listopada radni miejscy jednogłośnie zdecydowali o przyznaniu Aleksandrowi Rybskiemu Tarczy Herbowej. Uzasadnienie do uchwały przedstawiła przewodnicząca Rady Miasta Bożena Jawor: – Aleksander Rybski jest osobą najdłużej sprawującą funkcję dyrektora zarówno w historii szkoły, jak również w gronie obecnych dyrektorów nowosądeckich szkół. Posiada wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej, a sukcesy osiągane przez uczniów i nauczycieli pracujących pod jego kierunkiem, rozślawiają nasze miasto nie tylko w regionie, ale także w całej Polsce.

(AM)



FOT. Z ARCH. A. RYBSKIEGO

REKLAMA

**REKLAMUJ
SIĘ NA SŁOWACJI !!!**

BARDEJOV
SVIDNÍK

KEŽMAROK
POPRAD...

Reklama w gazecie

Billboardy

Kolportaż ulotek

www.reklamaslowacja.pl

+48 600 618 719
reklamaslowacja@gmail.com

Sądecki Tydzień Przedsiębiorczości

Różne oblicza sądeckiego biznesu

Od najbliższej środy 23 listopada w sądeckim Miasteczku Multimedialnym rozpoczyna się Sądecki Tydzień Przedsiębiorczości. Potrwa do 29 listopada, a każdy dzień STP to inne oblicze biznesu i bardzo różni adresaci zaplanowanych wydarzeń. Organizatorzy mają nadzieję, że pierwsza edycja spotkań sądeckich przedsiębiorców na stałe wpisze się lokalny kalendarz.

W MMC Brainville będzie można spotkać największych sądeckich przedsiębiorców, których skala działalności dawno już przekroczyła nie tylko granice regionu, ale i kraju. To ikony sądeckiego biznesu, o których dokonaniach i talentach mówi się z podziwem w całej Polsce. Ale z drugiej strony w tym samym miejscu spotkają się startujący do wielkiej gospodarczej kariery – najczęściej młodzi ludzie, mający pomysły, zapał i predyspozycje, aby swoimi firmami kierować na tyle mądrze i skutecznie, by kiedyś móc dołączyć do grona najlepszych.



Osobny dzień adresowany będzie do całkiem młodych ludzi, stojących przed ważnymi życiowymi decyzjami – jaką zawodową drogę wybrać i jakie kierunki kształcenia, by za kilka lat móc z satysfakcją powiedzieć, że dokonane wybory pomogły im zdobyć dobry zawód i ciekawą pracę. Specjalny dzień poświęcony będzie „srebrnej gospodarce”, relatywnie nowej gałęzi biznesu, w której pomysły ludzi przedsiębiorczych skierowane są do seniorów – by zaspokajać stosowne do ich wieku potrzeby i organizować czas wolny. Wielu twierdzi, że w najbliższych latach będzie to najdynamiczniej rozwijający się sektor gospodarki, bo właśnie w nim najszybciej przybywa klientów.

23 listopada Sądeckiemu Tygodniowi Przedsiębiorczości poświęcimy specjalne wydanie „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”.

(AM, TB, W)

Bożena Damasiewicz, prezes Fundacji „Pomyśl o przyszłości” (25 i 29 listopada)

Sto sądeckich lokomotyw gospodarczych

Fundacja „Pomyśl o przyszłości” powstała aby inicjować i wspierać działania, które służą rozwojowi gospodarczemu naszego kraju i regionu. Idea Sądeckiego Tygodnia Przedsiębiorczości wpisuje się w nasze cele statutowe, dlatego nie wyobrażamy sobie, aby takie przedsięwzięcie na Sądecku mogło być się odbyć bez nas. Jako Fundacja odpowiadamy za dwa wydarzenia: jedno skierowane do największych przedsiębiorców regionu, czyli gala „Stu firm napędzających sądecką gospodarkę”. Już od pięciu lat fundacja „Pomyśl o przyszłości” wraz z „Dobrym Tygodnikiem Sądeckim” podejmuje się zadania wyłonienia stu największych firm na Sądecku. Chodzi o przedsiębiorstwa, które tutaj mają swoje siedziby, tutaj tworzą miejsca pracy i są lokomotywami gospodarczymi dla tego regionu. Ponieważ tegoroczna lista jest jubileuszową, jej ogłoszeniu – 25 listopada – będzie towarzyszyć gala Sądeckich Lokomotyw Gospodarczych. Podczas tego spotkania odbędzie się także debata, której hasłem przewodnim będzie kapitał społeczny – czyli jak zaangażować wszystkie grupy społeczne w rozwój gospodarczy naszego kraju. Na naszej gali gościem honorowym będzie wiceminister finansów Wiesław Janczyk.

Kolejnym organizowanym przez nas wydarzeniem jest Uniwersytet Wiedzy Praktycznej. Odbędzie się ono 29 listopada. Ma na celu tworzenie dobrego klimatu do rozwoju przedsiębiorczości, wymianę wiedzy między sądeckimi przedsiębiorcami na temat różnych aspektów prowadzenia przez nich działalności gospodarczej. Spodziewamy się tutaj udziału także młodzieży gimnazjalnej, studentów, pracowników, menagerów i właścicieli sądeckich firm. Będą ciekawe wystąpienia sądeckich przedsiębiorców i menagerów m.in. dyrektor Katarzyny Świdorskiej z firmy Wiśniowski. Będą także wykłady pracowników MCC Brainville na temat nowoczesnego marketingu internetowego. Udział w wykładach jest bezpłatny, każdy może przyjść i wziąć w nich udział. Wszystkie potrzebne informacje można znaleźć na naszej stronie internetowej www.pomysloprzyszlosci.org.

Małgorzata Szostkiewicz, prezes Zarządu Parku Technologicznego MMC Brainville (24 listopada)

To naturalne miejsce dla przedsiębiorczych

– Jest mi bardzo miło, że Sądecki Tydzień Przedsiębiorczości odbędzie się właśnie w Parku Technologicznym. Wydaje się, że jest to naturalne miejsce na tego typu wydarzenia, gdyż sam Park powstał w celu wspierania przedsiębiorczości i rozwoju wszystkich pomysłów dotyczących przedsiębiorczości i działalności informatycznej. Dziękuję organizatorom poszczególnych wydarzeń, że to u nas odbędzie się cykl tych imprez.

Mam nadzieję, że to początek dłuższej współpracy i jednocześnie możliwość do zaprezentowania wszystkich aspektów działalności Parku Technologicznego oraz do zachęcenia przedsiębiorców, żeby nas odwiedzali i korzystali z naszych usług.

Jako Brainville jesteśmy odpowiedzialni za najprzyjemniejszą część Sądeckiego Tygodnia Przedsiębiorczości, za część związaną z rozrywką, informatyką i multimediami – czyli za czwartek 24 listopada. Chcemy tego dnia m.in. zachęcić młodzież do kształcenia na kierunkach technicznych, ponieważ pojawiają się problemy ze znalezieniem specjalistów w dziedzinie multimedii i programowania. Chcemy to zrobić m.in. poprzez pokazanie możliwości tego miejsca, laboratoriów, w których może się rozwinąć naprawdę wiele fajnych inicjatyw. Będziemy zachęcać młodzież do tego, żeby kształciła się na kierunkach technicznych, informatycznych, uczyła się programowania. Dodatkowo chcemy to wydarzenie uświetnić oprawą multimedialną stworzoną przez naszych specjalistów, aby pokazać przedsiębiorcom, że tutaj mogą się wydarzenia odbywać, że możemy wspomóc ich działalność.

Miło nam, że przyłączyły się do nas nowe podmioty, z którymi współpracowaliśmy jak dotąd tylko na płaszczyźnie biznesowej. Myślę, że przed nami początek współpracy dotyczący rozwijania przedsiębiorczości. Będziemy chcieli połączyć siły. Na terenie Sądeckizny są piękne inicjatywy.

Chcemy też pokazać, że przedsiębiorczość to nie tylko czas od momentu zakończenia nauki do emerytury, że przedsiębiorcy mogą być zarówno uczniami w szkole, jak i seniorzy.

Dlatego zaprosiliśmy do współpracy Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wiek. Jego przedstawiciele opowiedzą nam o srebrnej gospodarce i o tym, że na emeryturze warto zajmować się nie tylko przyjemnościami, ale i kontynuować jakąś aktywność, np. działalność biznesową.

Wiesław Borczyk, prezes Ogólnopolskiej Federacji Uniwersytetów Trzeciego Wiek (28 listopada)

Srebrna gospodarka to sektor biznesu

– W tym roku, po raz pierwszy Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wiek oraz Ogólnopolska Federacja Uniwersytetów Trzeciego Wiek włączyły się aktywnie w Sądecki Tydzień Przedsiębiorczości. UTW w Nowym Sączu działa już od 2004 r., a Ogólnopolska Federacja UTW od 2007 r. Środowisko osób starszych, zarówno tych na emeryturze, jak i w wieku przedemerytalnym, które nadal chcą być aktywne, rozwijać swoje zainteresowania, nabywać umiejętności i kompetencje niezbędne we współczesnym świecie, włącza się w różne działania pozaedukacyjne. Takimi działaniami jest nasza aktywność w tworzeniu w Polsce tzw. srebrnej gospodarki. Małopolska jest pierwszym w kraju województwem, gdzie rodziły się od 2009 r. zręby tego nowego segmentu przedsiębiorczości.

28 listopada w Miasteczku Multimedialnym będzie dniem mówiącym m.in. o założeniach srebrnej gospodarki, rynku usług i produktów skierowanych do osób starszych, ich rodzin i opiekunów. Mijamy świadomość, że sytuacja starzejącego się społeczeństwa dotyczy także coraz mocniej Polski. Jako członkowie UTW bierzemy udział w pracach koncepcyjnych nad stworzeniem tego nowego sektora gospodarki i choć w większości jesteśmy emerytami, to wcale nie znaczy, że się nie angażujemy, nie wykorzystujemy naszej wiedzy i doświadczenia zawodowego. Chcemy też, aby młode osoby również brały aktywny udział w tworzeniu srebrnej gospodarki, bo ważna jest dla nas integracja międzypokoleniowa. Do dyskusji zaprosiliśmy m.in. Marię Baran przewodniczącą Sądeckiego Forum Seniorów, ale także przedsiębiorców, którzy już realizują działania na rzecz seniorów oraz samorządowców, bo tylko współpraca międzysektorowa da pozytywne efekty w tworzeniu srebrnej gospodarki. W trakcie Sądeckiego Tygodnia Przedsiębiorczości – obok dyskusji merytorycznych oczywiście – zaprezentujemy także kabaret SUTW ze spektaklem pod tytułem „Gdzie ci mężczyźni”. Zapraszamy wszystkich w poniedziałek 28 listopada.

Wiceprezydent Nowego Sącza Wojciech Piech (23 listopada)

Sądecka przedsiębiorczość ma się dobrze

– Będziemy brać udział w kolejnej już edycji konkursu „Przedsiębiorca 2016 – Mój sposób na biznes”. Formuła konkursu jest niezwykle otwarta. Praktycznie każdy przedsiębiorca, każda firma działająca na terenie Nowego Sącza, która może się pochwalić co najmniej roczną działalnością gospodarczą, może wziąć udział w tym konkursie. W jego ramach są trzy kategorie ocen. Przedsiębiorcy mogą zgłosić się do kategorii Przedsiębiorca roku 2016, do kategorii „Debiuty w biznesie”, natomiast trzecią kategorię stanowią przedsiębiorstwa, partnerzy Sądeckiego Urzędu Pracy.

W ciągu ostatnich dziewięciu lat, w konkursie wzięło udział już kilkaset przedsiębiorstw. W tegorocznej edycji kapituła miała duży problem, zgłoszeń było dużo, a oferty były bardzo dobrze przygotowane. To świadectwo tego, że przedsiębiorczość w Nowym Sączu ma się dobrze.

Ten konkurs to chyba już ugruntowana forma rozpoznania aktywności gospodarczej, sukcesów, jakie odnoszą nasi przedsiębiorcy. Jest to również sprawdzona formuła promocji sądeckiego biznesu. Tegoroczna edycja zyskuje szczególnie na prestiżu. Po pierwsze: wprowadziliśmy nowy wzór statuetki, niezwykle elegancki, który, mam nadzieję, uświetni gabinety prezesów firm – laureatów konkursu. Wydaje się też, że na nobilitację tego konkursu wpływa tegoroczna lokalizacja.

Nasz konkurs rozpoczyna pierwszy Sądecki Tydzień Przedsiębiorczości, który odbędzie się w tym roku w Miasteczku Multimedialnym, Parku Technologicznym MMC Brainville. Może to będzie początek nowej tradycji? Może kolejne edycje też będą organizowane w tym miejscu? Nie podam jeszcze nazw firm, które zwyciężyły w konkursie, aby zbudować napięcie do dnia gali i podsumowania. Myślę, że rozstrzygnięcie kapituły będzie niespodzianką.

Wyboru laureatów dokonała kapituła w składzie 11 osób pod moim przewodnictwem. Kapitułę stanowili przedstawiciele instytucji otoczenia biznesu, Urzędu Miasta, Sądeckiego Urzędu Pracy.

Wysoką rangę konkursu zapewnią też dostojni goście, jak minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Elżbieta Rafalska, która, na zaproszenie prezydenta Ryszarda Nowaka będzie gościem honorowym naszej uroczystości.

Informacje

Schroniska otwarte dla bezdomnych

Straż Miejska w Nowym Sączu wzmożyła kontrolę miejsc, w których mogą przebywać osoby bezdomne.

– W związku z niską temperaturą kontrole miejsc, w których mogą przebywać bezdomni, są naszymi działaniami priorytetowymi – mówi Dariusz Górski, pełniący obowiązki komendanta Straży Miejskiej w Nowym Sączu. – Od godziny 7. do 23. monitorujemy szczególnie pustostany, altanki działkowe czy wiaty przystankowe. Proponujemy bezdomnym noclegownie, w razie konieczności przewożymy do tych miejsc. Nie zawsze jednak takie osoby chcą skorzystać z naszej pomocy, bo cenią sobie wolność, szczególnie w przypadku, kiedy w grę wchodzi nadużywanie alkoholu.

W skrajnych sytuacjach zabieramy je do Izby Wyrzębów

Bezdomne kobiety trafiają do noclegowni działającej przy Sądcekim Ośrodku Interwencji Kryzysowej. Z kolei mężczyźni do Domu Brata Alberta w Nowym Sączu. W ostatnim miesiącu przyjęto do tej placówki piętnaście osób. Trafił tam między innymi pan Marek.

– Straciłem pracę, miałem problemy rodzinne i ostatecznie znalazłem się na ulicy. Tutaj znalazłem schronienie. Traktuję to miejsce jako mój dom, jest tutaj dużo życzliwych ludzi. Liczę jednak, że kiedyś uda mi się znaleźć nową pracę i będę żył na swoim – mówi.

– Obecnie mamy w schronisku ponad 70 osób, w razie konieczności

możemy jeszcze przyjąć kilkanaście. Mamy przenośne materace, tymczasowe miejsca są uruchamiane na korytarzu czy na świetlicy. Zapewniamy nie tylko dach nad głową ale też wyżywienie czy wymianę odzieży – informuje Leszek Lizoń wicedyrektor nowosądeckiego Domu Brata Alberta.

(MCH)

Jeden telefon może uratować życie. Pod takim hasłem policja zachęca, aby zwracać w okresie jesienno-zimowym na osoby bezdomne, szczególnie w sytuacjach, które mogą zagrażać ich zdrowiu i życiu. Nie bądźmy obojętni i w razie konieczności reagujmy.

Szybsza podróż do Starego Sącza za 27,5 mln

Siedem przebudowanych mostów, oświetlone drogi, bezpieczne chodniki dla pieszych i zatoki autobusowe – to tylko niektóre z korzyści jakie odczują mieszkańcy Małopolski i turyści dzięki przebudowie drogi wojewódzkiej nr 969. Koszt inwestycji, która w 85 proc. finansowana będzie z Regionalnego Programu Operacyjnego 2014–2020, to prawie 27,5 mln zł.

– Staramy się nie tylko usprawnić przejazd pomiędzy największymi miastami regionu, ale także skomunikować z nimi mniejsze miejscowości. Czyli docelowo chcemy ułatwić życie mieszkańcom okolicznych gmin,

przyciągnąć do nich inwestorów, pomóc stworzyć nowe miejsca pracy i stymulować gospodarkę – mówi Leszek Zegzda odpowiedzialny w zarządzie województwa za kwestie transportu.

Projekt zakłada przebudowę aż 15 skrzyżowań DW 969 z drogami bocznymi, 7 z nich zyska dodatkowy pas ruchu, pozostałe 8 zostanie zmodernizowanych. By zwiększyć bezpieczeństwo mieszkańców, droga zostanie oświetlona, przejścia dla pieszych będą miały tzw. azyl bezpieczeństwa, a przy skrzyżowaniach, dojazdach do zatok autobusowych (których powstanie aż 24) i przy samych zatokach zostaną wybudowane chodniki.

Zmieni się również kształt i dopuszczalny limit obciążenia 7 mostów na potokach: Piekielko, Limierzyska, Mizerzanka, Borki, Lichnia i Leszcz oraz na rzece Kamienica. Zaplanowano również wzmocnienie nasypów drogowych. Korzyści odczują także rowerzyści, inwestycja zakłada bowiem budowę 3 km ścieżki rowerowej w Zabrzeży, która stanowić będzie kontynuację szlaku VeloDunajec.

Wykonawcą inwestycji jest konsorcjum w składzie Podhalańskie Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe IMB-Podbeskidzie, które ma zrealizować zadanie do końca września 2018 r.

(TB)

ZATRZYMANE W KADRZE



FOT. AGNIESZKA MAŁECKA

Brygadier Piłsudski bez kasztanki

Brygadier Józef Piłsudski podróżował 11 listopada specjalnym pociągiem retro – Pociągiem Wolności.

– Nasz Piłsudski ma na sobie czapkę z polskim orzełkiem, kotylion. Później był naczelnikiem, marszałkiem, komendantem. My postanowiliśmy pokazać go jako brygadiera aby nawiązać do legionu limanowskiego – mówił Paweł Terebka z sądeckiego PTH.

Józef Piłsudski przechadzał się po wagonach i opowiadał podróżnym o wydarzeniach I wojny światowej, nie szczędził też żartów. – Kasztanka się nie zmieściła do wagonu – śmiał się Piłsudski, w którego rolę wcielił się Andrzej Śmierciak.

(AM)

PROMOCJA



Czy warto pomagać? Są osoby, które znają odpowiedź na to pytanie. To nieszablone osobowości, dla których czas wolny to niekoniecznie tablet, czy facebookowe nowości, lecz bycie z potrzebującymi i zaangażowanie w ich problemy. Wolontariusze – osoby, których doba optycznie się wydłuża, aby pomiędzy szkołą, uczelnią, domem, a autobusem przerwać „wyścig” i odnaleźć siebie. Za darmo.

Wolontariat – ma sens? Dla nich odpowiedź może być tylko jedna. I właściwa. Dlatego już trzeci rok z rzędu, dzięki funduszom pochodzącym z Fundacji PZU, w ramach projektu „Pociąg do kultury”, 100 młodych osób, działających na co dzień w 16 Szkolnych Klubach Wolontariatu oraz Sądeckim Centrum Wolontariatu przy Stowarzyszeniu

POCIĄG DO KULTURY



Sursum Corda, skorzystało z kulturalnych atrakcji Krakowa: dwóch spektakli w Teatrze Bagatela, zajęć w Muzeum Archeologicznym, a także zwiedziło krakowskie Stare Miasto. Poza ucztą dla duszy oraz dobrą zabawą, uczestnicy mogli też poznać kulinarny klimat Krakowa, odwiedzając jedną z tamtejszych restauracji.

– Niestety w szkole rzadko mam okazję jeździć do teatru. To był ciekawie spędzony dzień – mówi 17-letnia Maria.

– Dzięki projektowi dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy na temat pradawnych Słowian oraz historii Krakowa. Prace przedstawione w Muzeum Archeologicznym pokazały mi jak funkcjonowali i żyli nasi przodkowie – przyznaje 16-letni Marcin.

REKLAMA



SKLEP AGD MIŚ

Tel./fax 18 449 11 55, kom. 512 748 974 e-mail: agdmis@o2.pl
ul. Kraszewskiego 11, 33-300 Nowy Sącz, czynne 9.30 - 17.30, sob. 9-13



Wydarzenia

WSPOMNIENIE

Pokochała na dobre ten region

Na twarzy uśmiech, a w sercu sama dobroć wobec otaczającego świata. Niespożyty społecznik, pełna energii, ciekawych pomysłów, otwarta na pomoc każdemu potrzebującemu wsparcia. Taka była Barbara Godfreyow.

Urodziła się w Mołodecznie na Wileńszczyźnie. Miała 10 lat, gdy w 1939 r. zawierucha wojenna sprowadziła ją do Piwnicznej. Po wojnie skończyła najpierw w 1955 r. Akademię Rolniczą w Olsztynie, a potem studia w Instytucie Melioracji Użytków Zielonych w Krakowie. Zdobyła tytuł doktora nauk rolniczych – specjalizacja w łąkarstwie. Pracowała w Rejonie Przemysłu Leśnego w Starym Sączu, potem w 1962 r. przeniosła się do Nowego Sącza. „Pokochałam na dobre ten region, to miasto” – stwierdzała. Stąd jej wielka pasja w tym, co czyniła dla zespołu regionalnego „Lachy”. Zachowały się przepiękne wspomnienia o niej u członków zespołu w prowadzonej do dnia dzisiejszego kronice, którą zapoczątkowała, a potem prowadziła przez długie lata.



Pracowała w Powiatowej Radzie Narodowej w Nowym Sączu, Centrali Nasiennej, a gdy Nowy Sącz stał się miastem

wojewódzkim, w Wojewódzkiej Radzie Narodowej oraz w ODR w Nawojowej. Działała jako sekretarz w Komendzie Hufca Harcerskiego (od 1991 r. harcmistrzyni), przewodniczyła w Kręgu Starszo-Harcerskim, legitymując się 45 sprawnościami. Była autorką harcerskich montażów słowno-muzycznych, nagrań radiowych. Oprócz tego organizowała wystawy, konferencje, szkolenia, olimpiady rolnicze. Pozostawiła po sobie kilkadziesiąt publikacji popularnonaukowych w dziedzinie swojego zawodu, z którego była bardzo dumna.

Była szalenie pracowita w tym co postanowiła i zobowiązała się wykonać. Od początku współpracowała z innymi pasjonatami Związków Sądcańskich. Była w 1992 r. w reprezentacyjnym Komitecie uczczenia 700-lecia Miasta Nowego Sącza. Została wybrana radną w kadencji 1990-94.

Była dumna z syna Jarosława, absolwenta ASP w Krakowie, który przeniósł się potem na stałe do Paryża. Gdy zespół „Lachy” uzyskał audiencję w Watykanie, to właśnie obraz wykonany przez jej syna był wręczany Janowi Pawłowi II.

Nagle zmogła ją ciężka choroba, musiała z nią walczyć bez możliwości kontaktu z tym co pokochała, z ludźmi, dla których tyle w swym życiu zdziałała. Znosiła wszystko bardzo dzielnie. Do obchodów 88. urodzin zabrakło jej jednego dnia. (ZS)

Teraz jest pora na braci Koral!



Twórcy lodowego imperium odebrali tytuły Honorowego Obywatela Nowego Sącza.

Marianowi i Józefowi Koralom gratulowali miejscy radni, parlamentarzyści i inni zaproszeni goście, którzy licznie wypełnili salę im. Stanisława Małachowskiego sądeckiego Ratusza. Na schodach prowadzących do sali wyłożono czerwony dywan. Laudację, w której przypomniano zasługi i zaangażowanie braci Koral w życie lokalnej społeczności, odczytała przewodnicząca Rady Miasta Bożena Jawor.

– Bracia Koralowie dzielą się majątkiem, bo dostali talent do jego pomnażania. Dziś możemy wyrazić wdzięczność za tę widoczną na terenie miasta działalność charytatywną. Za te lody na wszystkich festynach parafialnych, osiedlowych, za wspieranie imprez sportowych i rekreacyjnych, za składanie kwiatów pod pomnikiem papieża, na szarfach których widnieje napis: Sądeczanie, nigdy Koralowie. (AM)

– Bez tego wyróżnienia spełnialiście oczekiwania wielu, wielu ludzi, zupełnie anonimowo, skromnie. Ale teraz jesteście wpisani w grono honorowych obywateli. Od dziś jesteście obok Piłsudskiego, Romera, Potockiego, Lecha Kaczyńskiego. – zwracał uwagę prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak.

Józef Koral podziękował za przyznanie jemu i jego bratu Marianowi tytułu Honorowego Obywatela.

– Pomagając innym kierowaliśmy się egoizmem w czystej postaci. Pomaganie sprawia nam niesamowitą satysfakcję i radość. Serdecznie dziękujemy, że nasze działanie zostało przez państwa zauważone i docenione. Wierzmy głęboko, że nasza idea znajdzie naśladowców. Już dziś widać, ile się dzieje w tym zakresie, bo wszelkie zbiórki na ratowanie życia cieszą się dużym odzewem w społeczeństwie. Zarobione pieniądze są po to, aby się nimi podzielić – mówił. (AM)

REKLAMA

FOTO NAPRAWA

N. Sącz
Żywiecka 25
663 706 027

REKLAMA

HELIOS

LAUREAT KONKURSU
TERAZ POLSKA

Kinowe PARTY

Zorganizuj spotkanie w kinie,
a potem zaproś wszystkich na film!

Kino Helios, Galeria Trzy Korony
ul. Lwowska 80, Nowy Sącz
rezerwacja: 18 440 11 86

www.helios.pl

W SKRÓCIE

W najbliższą sobotę, 19 listopada o godz. 18. w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu przy Al. Wolności 23 w odbędzie się spotkanie z ministrem Antonim Macierewiczem. Spotkaniu towarzyszyć będzie promocja książki dr Justyny Błażejowskiej „Harcerską drogą do niepodległości. Od »Czarnej Jedyńki« do Komitetu Obrony Robotników”. Antoni Macierewicz przyjedzie do Nowego Sącza na zaproszenie posła Piotra Naimskiego.

Fundacja Pomyśl o Przyszłości tworzy własny Uniwersytet Wiedzy Praktycznej. Już 29 listopada, w godz. od 9 do 18., na terenie Parku Technologicznego MMC Brainville będzie można bezpłatnie skorzystać z wiedzy menagerów oraz poznać nowych partnerów biznesowych. Wydarzenie przeznaczone jest dla tych, którzy prowadzą działalność gospodarczą, planują wkroczyć na ścieżkę biznesu i myślą o swojej przyszłości.

(R)

Opinie

Folklorystyczna rodzina trzyma się mocno



Jerzy Widel
Z kapelusza

Niedzielný koncert charytatywny pod nazwą „Nadpopradzkie serca” w Małopolskim Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu bez wątpienia można nazwać wielkim wydarzeniem. I to z kilku powodów.

W koncercie wzięło udział kilkadziesiąt osób i to nie tylko członków zespołów regionalnych, którzy przyjechali z różnych stron Małopolski, dając niezapomniane występy. Wszyscy uczestnicy wydarzenia kierowali się niebywałym dobrem serca, solidarnością i współczuciem, bo cel koncertu był jak najbardziej szczytny – pomóc Dariuszowi Rzeźnikowi. To dla niego grali i śpiewali, na potrzebę jego leczenia zbierano pieniądze. Folklorystyczna rodzina pokazała swoją siłę i chęć niesienia pomocy, nie szczędząc przecież swojego niedzielnego czasu.

Na scenie Sokoła wystąpiło kilkanaście zespołów i kapel, a w holu ustawiły się stoły z potrawami

regionalnymi, sztuką ludową. Cały dochód, jak wspomniałem, przeznaczony został na leczenie Dariusza Rzeźnika. Jakim musi być świetnym, lubianym człowiekiem skoro zaskarbił sobie serca tylu ludzi.

Zespół Pieśni i Tańca „Dolina Popradu” z Piwnicznej-Zdroju przed dwoma laty obchodził swoje 50-lecie istnienia. 23 lata temu tancerzem i śpiewakiem został w nim Dariusz Rzeźnik – pasjonat kultury górali nadpopradzkich. W 2009 r. zespół wybrał go na kierownika. Ponadto jest instruktorem, konsultantem folkloru w MCK Sokół. Prowadzi indywidualne badania etnograficzne. Jednym słowem człowiek wielu talentów, nie tylko muzycznych, twórca sukcesów artystycznych zespołu podczas prezentacji folkloru górali nadpopradzkich na scenach krajowych i zagranicznych. Nie dziwi więc, że w rodzinie folklorystycznych pasjonatów jest od lat osobą znaną i szanowaną za swój wkład w kulturę ludową, podtrzymywanie i kultywowanie tradycji i życia ludzi tych ziem.

Przed kilkoma miesiącami ten szalenie pracowity człowiek usłyszał od lekarzy, że musi podjąć walkę z groźną chorobą toczącą jego, przecież młody, organizm. Nie został sam w tej walce. Przed miesiącem odbył się w Piwnicznej-Zdroju pierwszy

koncert charytatywny z głównym przesłaniem – niesienia pomocy finansowej Dariuszowi Rzeźnikowi w walce z chorobą. Pierwsi z pomocą ruszyli oczywiście jego koledzy i koleżanki z „Doliny Popradu” a także liczna społeczność Piwnicznej-Zdroju. W minioną niedzielę zaś odbył się w Sokole wspomniany koncert.

Zadziwia wręcz zestaw uczestników koncertu, którzy, nie bacząc na odległość, musieli się solidarnie zorganizować i przebyć nieraz setki kilometrów, by wspomóc swojego kolegę po folklorystycznym fachu. Warto wymienić tych oddanych panu Darkowi ludzi z różnych zespołów.

Kto więc wspomógł Dariusza Rzeźnika, by nie czuł się samotny w walce z chorobą? Wymieńmy: Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Dolina Popradu”, Kapela Pastuszkowe Granie ze Szczurowej, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Niskowianie” z Niskowej, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Dolina Dunajca” z Nowego Sącza, Zespół Regionalny „Babogórzanie Polana Makowska” z Makowa Podhalańskiego, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Podegrodzie”, Kapela Muzyka Karpat rodziny Boguckich, Zespół Regionalny „Mystkowanie” z Mystkowa, Zespół Regionalny „Lipniczanie” z Lipnicy

Wielkiej, Zespół Regionalny „Śwarni Łojce” z Sadka Kostrzy, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Piątkowioki” z Piątkowej, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Górale Łąccy” z Łącka, Koło Gospodyń Wiejskich z

Maniów, Krzysztof Ryndak, absolwenci III Studium Folklorystycznego MCK Sokół, Zespół „Holeviaters”.

Chwała im za to, że pokazali serce na dłoni panu Darkowi, mocno go wspierając. Wielkie brawa!

REKLAMA

GALERIA DA VINCI
OPRAWA OBRAZÓW
SKLEP DLA PLASTYKÓW

RAMY FOTORAMKI LUSTRA OBRAZY

- obrazy olejne
- akwarele • hafty
- grafiki • dyplomy
- papiirusy • plakaty • fotografie

Nowy Sącz • ul. Lwowska 13 (obok Muzeum)
SKLEP DLA PLASTYKÓW

Z tym kuponem **10% RABAT** na oprawę

www.oprawa.pl



Wiemy z doświadczenia, że mimo faktu, iż posiadanie niektórych ubezpieczeń jest obowiązkowe, nie zawsze grają one pierwsze skrzypce w naszym domowym budżecie. Na pewno znalazło by się wiele rzeczy, na które chętnie przeznaczylibyśmy nasze pieniądze.

Ta myśl zainspirowała nas do stworzenia systemu płatności, który pozwoli Tobie nie tylko rozkładać swoje zobowiązania ubezpieczeniowe na wygodne i tanie raty, ale też który nie zmusi Cię do rezygnacji z pozostałych inwestycji czy wydatków.

Zalety:

Innowacyjne rozwiązanie

Możliwość zapłaty składki w systemie miesięcznym. Nawet w 12 ratach.

Niezależnie od zawieranego ubezpieczenia

system ratalny dostępny jest przy zawarciu ubezpieczeń życiowych, komunikacyjnych, majątkowych, rolnych i innych.

Minimum formalności

cały proces trwa ok. 15 minut, odbywa się na miejscu przy zawarciu ubezpieczenia. Nie wymagamy zaświadczeń, poręczeń i zgody współmałżonka.

Dostępny dla każdego

brak ograniczenia wiekowego kredytobiorcy.

Korzystne warunki finansowe

tylko 1%* miesięcznie, brak pierwszej wpłaty i opłaty przygotowawczej.

Możliwość rozszerzenia zakresu

rozwiązanie pozwala poszerzyć ochronę ubezpieczeniową o nowe ryzyka.

A może ubezpieczenie OC w miesięcznych ratach?

Wariant OC w 12 ratach to rzadkość na rynku ubezpieczeniowym, aczkolwiek oferowany jest z pewnością przez Banki. Warto jednak model ten przeanalizować pod dwoma względami, nie tylko samej opłacalności,

ale także wypłacalności. Jeśli bowiem zdecydujemy się na miesięczne raty za OC przy ubezpieczeniu w wysokości 600 złotych, to z pewnością kwota 56 złotych nie będzie dla nas wygórowanym wydatkiem. Inaczej może już wyglądać sytuacja przy 1000 złotych, gdzie co miesiąc z domowego budżetu na ubezpieczenie będziemy musieli przeznaczyć około 93 złotych. Warto tutaj brać pod uwagę aspekt utraty pracy (polisy OC nie możemy przerwać w trakcie, a brak bieżącej opłaty generuje dodatkowo nie tylko odsetki od ubezpieczyciela, ale również wysoką karę od UFG), bądź utraty innego źródła dochodów. Z drugiej strony z pewnością dla młodej osoby, która niedawno kupiła samochód i pozbyła się ostatnich wolnych środków na przegląd czy opłaty urzędowe, rozłożenie OC na 12 rat może być rozsądnym i często jedynym wyjściem z sytuacji, zwłaszcza, że za ten rodzaj płatności doliczymy tylko około 10 % więcej za całą polisę OC. Układ wydaje się więc być zdecydowanie bardzo korzystny.

Jeżeli jesteś zainteresowany naszą ofertą skontaktuj się z nami lub sprawdź ofertę u agenta sieci Alwis & Secura - alwis.pl

Alwis Finanse

Nie marnuj czasu!

Rozpocznij ochronę ubezpieczeniową już teraz
Za polisę zapłacisz później

Polisy na raty w Alwis Finanse

Ty też możesz pomóc

Masz coś wyjątkowego, daj na licytację

Mali dzielni bohaterowie, podopieczni programu Na Ratunek, walczą o zdrowie, życie i sprawność. Już teraz można im pomóc, ofiarując wyjątkowe przedmioty czy usługi na licytację.

15 grudnia w Małopolskim Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu, dzięki inicjatywie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie, odbędzie się wyjątkowy Koncert Charytatywny na rzecz podopiecznych Stowarzyszenia Sursum Corda. Uczestnikami będą m.in. radcowie prawni, sędziowie, prezesi sądów,

adwokaci oraz biznesmeni i samorządowcy. Na scenie wystąpi Waldemar Malicki – jeden z najbardziej wszechstronnych pianistów polskich – solista, kameralista, improwizator.

Marzeniem organizatorów jest, by koncertowi i spotkaniu – towarzyszyła aukcja i sprzedaż wyjątkowych rzeczy, usług lub voucherów, połączona z ewentualną prezentacją darczyńców na stoiskach.

Pozyskane fundusze wesprą program Na Ratunek, który obecnie ma pod opieką 157 dzieci walczących o zdrowie, życie i sprawność.

– W Sursum Corda wierzymy, że do pełni szczęścia wszyscy jesteśmy sobie nawzajem potrzebni: zdrowi i chorzy, osiągający sukcesy i doświadczeni przez los. Zwykle z takiego spotkania wynika wspaniała wymiana i wielkie dobro dla wszystkich – i właśnie do tego chcemy wszystkich namówić – zachęca Marcin Kałużny, prezes Stowarzyszenia Sursum Corda.

Wszyscy, którzy mogą przekazać wyjątkowe rzeczy na licytację proszeni są o kontakt ze Stowarzyszeniem Sursum Corda, tel. 692 115 724.

(S)

Darczyńcy na start, baza się otwiera

19 listopada zostanie otwarta baza rodzin Szlachetnej Paczki. W Nowym Sączu na pomoc będzie liczyć około 70 rodzin.

Trwają ostatnie spotkania wolontariuszy z wytypowanymi rodzinami. Sprawdzane jest, czy dana rodzina kwalifikuje się do programu, a następnie jakie są jej potrzeby.

– Przewidujemy, że w tym roku na wsparcie świąteczne będzie mogło liczyć ponad 70 rodzin w Nowym Sączu. Dotyczy to na przykład rodziców wychowujących dzieci niepełnosprawne, bo jak wiadomo tutaj potrzeby są ogromne. Spotykamy

się też z trudnymi sytuacjami losowymi, ta paczka ma być impulsem do zmian, aby taka rodzina mogła stanąć ponownie na nogi – mówi Anna Pierzchała, liderka Szlachetnej Paczki w Nowym Sączu

Potrzeby rodzin są bardzo zróżnicowane. W pierwszej kolejności proszą o żywność, środki czystości, ubrania dla dzieci czy artykuły gospodarstwa domowego.

– Pojawiają się zapytania na przykład o pralkę, lodówkę czy łóżko, bo dla tych rodzin jest to ogromny wydatek. Liczymy, że potencjalni darczyńcy będą w stanie spełnić

te prośby. Generalnie jednak rodziny proszę przede wszystkim o podstawowe artykuły, jak choćby produkty żywnościowe czy środki czystości, to z pewnością jesteśmy w stanie im ofiarować – dodaje Anna Pierzchała.

Baza rodzin ma zostać otwarta 19 listopada. Wtedy wolontariusze rozpoczną poszukiwanie darczyńców. Finał Szlachetnej Paczki odbędzie się 10 i 11 grudnia, gdy paczki zostaną rozwieszone do poszczególnych rodzin. Akcję, organizowaną po raz siedemnasty, koordynuje krakowskie stowarzyszenie Wiosna.

(MCH)

REKLAMA

PROGRAM REWITALIZACJI MIASTA NOWEGO SĄCZA NA LATA 2016-2022



Nowy Sącz
Dobrze wróży

Szanowni Państwo!

W ramach trwających obecnie prac nad Programem Rewitalizacji Miasta Nowego Sącza na lata 2016-2022, Prezydent Miasta prowadzi konsultacje społeczne projektu tego dokumentu.

Program Rewitalizacji opisuje kluczowe przedsięwzięcia zmierzające do poprawy warunków życia mieszkańców na wyznaczonym obszarze rewitalizacji, obejmującego osiedla: Stare Miasto, Centrum, Kilińskiego, Przydworcowe.

Zachęcamy Państwa do przedstawiania swoich opinii dotyczących treści projektu dokumentu drogą elektroniczną lub korespondencyjną za pośrednictwem specjalnego formularza oraz do zgłaszania uwag ustnie w punkcie informacyjno-konsultacyjnym, działającym w Centrum Informacji Turystycznej, przy ul. Szwedzkiej 2, w czwartki w godzinach od 13.00 do 17.00 oraz w piątki w godzinach od 9.00 do 13.00.

Zapraszamy także do udziału w otwartej debacie publicznej, która odbędzie się w dniu 21 listopada o godz. 17.00 w Ratuszu Miejskim.

Konsultacje trwają do 5 grudnia 2016 r.

Szczegółowe informacje na temat konsultacji społecznych [materiały informacyjne oraz wzór formularza] dostępne są na stronie podmiotowej miasta w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej Urzędu Miasta Nowego Sącza <http://www.nowysacz.pl/> oraz pod adresem <http://www.rewitalizacja-nowysacz.pl/>, jak również w Wydziale Przedsiębiorczości i Funduszy Zewnętrznych Urzędu Miasta Nowego Sącza.

Pod tymi adresami można także na bieżąco śledzić postęp prac nad Programem.



Unia Europejska
Fundusz Spójności



Diabolo i Saleta rzucają rękawice dla poszkodowanych dziewczynek



FOT. Z ARCH. RODZICÓW DZIEWCZYNEK.

Amelka jechała na hulajnodze, Madzia szła tuż obok, gdy wjechał w nie samochód. Starsza do dziś przebywa w szpitalu w Krakowie, młodszą czeka szereg operacji, które umożliwią jej prawidłowe poruszanie się.

Do tragedii doszło 26 września na ul. Grunwaldzkiej w Muszynie. Amelka jechała na hulajnodze, Madzia szła tuż obok niej. Auto, którym kierowała 19-latką, z nieustalonych przyczyn zjechało na chodnik i potrafiło obie dziewczynki. Młodszą, Amelkę, zabrano do krynickiego szpitala, starszą Madzię – do szpitala w Krakowie. Kierująca pojazdem była trzeźwa. Postępowanie w tej sprawie toczy się w Prokuraturze Rejonowej w Muszynie.

– Ciągłe zastanawiam się „dlaczego”. Dlaczego moja Amelka znalazła się akurat na tej ulicy w tym właśnie czasie? Cóż, przypadki chodzą po ludziach, nie ma co gdybać. Nie czuję jakiegokolwiek złości do tej młodej dziewczyny, która podobno chciała ominąć autobus – mówi Barbara Drozd, mama Amelii. – Jestem zła nie na nią, trudno kogoś osądzać; czuję jednak gniew, że do takiej sytuacji w ogóle doszło. Córką po wypadku była bardzo ciężko ranna w nogę, udało się ją na szczęście uratować, ma założonych ok. 40 szwów. Blisko trzy tygodnie była w szpitalu. Konieczna będzie na pewno, i to chyba niejedna, operacja plastyczna. To jest przecież mała dziewczynka, martwi się, jak ubierze krótką spódniczkę... Aż przykro patrzeć. Ona wszystko pamięta, ten straszny wypadek... i jestem pewna, że będzie to pamiętała do końca życia. Bardzo współczuję rodzicom Magdy. U nich sytuacja jest dużo poważniejsza. Będziemy wdzięczni za każdą pomoc, bo wszystko kosztuje. Najwięcej jednak daje dobre słowo – zaznacza pani Barbara.

– Całe szczęście, że samochód zatrzymał się na słupie... Wierzę, że ta młoda dziewczyna nie chciała zrobić krzywdy dzieciom, tym bardziej, że przyjechała do szpitala i przeprosiła. Dla niej to też musiało być okropne przeżycie... Wraz z żoną cały czas jesteśmy u Magdy w szpitalu w Prokocimiu. Córką przeszła poważną operację czaszki ale przed nią jeszcze daleka droga,

zanim wróci do pełnej sprawności – opowiada tato Magdy, Zbigniew Michalik.

Nieszczęście poruszyło serca mieszkańców Muszyny. W sobotę 19 listopada na hali sportowej Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Muszynie odbędzie się impreza charytatywna na rzecz dziewczynek.

– O wypadku dowiedzieliśmy się tego samego dnia późnym wieczorem. Był szok, niedowierzanie. Odprawiona została msza św. w intencji dziewczynek. Przyszło mnóstwo dzieci z niemal wszystkich klas – mówi dyrektor szkoły Andrzej Gancarz, jednocześnie Prezes Stowarzyszenia Klucz Muszyński w Muszynie. – Gdy poznaliśmy szczegóły odnośnie zdrowia dziewczynek, od razu pomyśleliśmy o organizacji imprezy charytatywnej. Chcemy odciążyć rodziców. Rodzice Magdy, państwo Michalik, cały czas przebywają z córką, która przeszła operację czaszki. Konieczne będą kolejne operacje i rehabilitacja. Pragniemy zapewnić rodzinom wsparcie pozwalające na zorganizowanie intensywnej opieki medycznej i rehabilitacyjnej dla obydwu dziewczynek przez najbliższe miesiące – dodaje.

Imprezę uświetnią m.in. sportowcy: Tomasz Kowal Mistrz Polski Strongman, Radosław Ślódkiewicz – medalista Mistrzostw Świata w kulturystyce a także bokserzy: Krzysztof „Diablo” Włodarczyk i Przemysław Saleta.

– Obaj bokserzy złożyli już nawet autografy na swoich rękawicach bokerskich. Licytacja tych rękawic odbędzie się 19 listopada podczas imprezy – zdradza Arkadiusz Cycuń z Referatu Spraw Obywatelskich i Urzędu Stanu Cywilnego Urzędu Miasta i Gminy Uzdrawiskowej Muszyna.

Nie zabraknie też innych atrakcji. Warto tam być!

AGNIESZKA MAŁECKA

Istnieje możliwość przekazania darowizny na rzecz współorganizatora imprezy – Stowarzyszenia „Klucz Muszyński”. Pieniądze można wpłacać na konto: 12 8809 0005 2001 0000 7689 0001 z dopiskiem „dla Madzi i Amelki”

Unikatowy produkt odzieżowy z Nowego Sącza

Grzeje tam, gdzie tego potrzebujesz

Czy wiesz, że każdego dnia sześciu na dziesięciu pacjentów lekarza pierwszego kontaktu, skarży się na bóle stawów i mięśni pleców? Zdumiewająca statystyka, choć przyczyn tego bardzo powszechnego schorzenia można uniknąć w stosunkowo prosty sposób i to bez farmakologicznej interwencji.

Ale najpierw mały test, Drogi Czytelniku. Zaliczasz się może do grupy osób cierpiących na wspomniane dolegliwości? Jeśli Twoja odpowiedź brzmi: „nie”, to mamy dla Ciebie ważną wiadomość. Przy powszechności występowania bólów stawowych i mięśni pleców, wszyscy znajdujemy się w bardzo szerokiej grupie ryzyka. Niemal każdy zalicza się do tego grona i nawet, jeśli dzisiaj czuje się świetnie, z biegiem czasu ma wielką szansę poznać – przepraszamy za dosłowność – na własnym grzbiecie te uciążliwe bóle. Ryzyko czai się na każdym kroku.

Jak wyjaśnia doktor Marek Gwiżdż we wspomnianych dolegliwościach mamy do czynienia zarówno z procesem degeneracji mięśni i stawów na tle nerwowym, ale również metabolicznym. Zapoznajmy się zresztą ze szczegółami wiele wyjaśniającej opinii doktora Marka Gwiżdża:

- Mięśnie z wiekiem stają się sztywniejsze głównie ze względu na zmniejszony przepływ krwi. Dzieje się tak przede wszystkim na skutek ograniczenia dostarczania do mięśni substancji odżywczych przez tętnice oraz słabnącego z upływem czasu krążenia żylnego zapewniającego odpływ metabolitów. Zmiany zwyrodnieniowe powstają również na skutek zaburzenia ruchomości stawów, a ból pojawia się też w efekcie przebytych urazów i niestabilności w obrębie stawów kręgosłupa.

Skomplikowane? Pozornie, a wspomnianych sześciu na dziesięciu Czytelników tego tekstu – niestety – dobrze wie, o czym mowa. Skomplikowane i zazwyczaj czasochłonne jest tylko wychodzenie z tego niekomfortowego stanu. Oczywiście można to zrobić przy pomocy środków farmakologicznych albo długotrwałej rehabilitacji ruchowej i fizykoterapii. Można i tak, ale...

Na szczęście istnieją prostsze i zupełnie nieinwazyjne metody łagodzenia oraz zapobiegania bólom stawów i mięśni pleców. To w Nowym Sączu powstał niezwykle ciekawy produkt, który dzięki oryginalnemu fasonowi, kombinacji użytych materiałów i zastosowanemu krojowi, skutecznie eliminuje nawet bardzo dotkliwe stany zapalne, a stosowany profilaktycznie pozwala uniknąć przykrych niespodzianek z naszym zdrowiem. Co to takiego? To podkoszulek Woolmed. Z pozoru zwyczajny podkoszulek, choć już przez wielu jego użytkowników nazywany „magicznym”. Ale przecież nie ma w nim żadnej tajemnej magii, a jedynie odpowiednie zastosowanie czystej wełny. Co ciekawe, ludzie od wieków stosowali wełnę, jako naturalny środek łagodzący miejsca bolesne w naszym organizmie.

- Dzięki właściwościom elektrostatycznym wełna zmienia napięcie skóry, dając poczucie relaksu, szczególnie w przypadku napięć o podłożu emocjonalnym – przekonuje fizjoterapeuta Artur Pawłowski. - Działa ona również na mechanoreceptory, zmniejszając napięcia wynikające z przeciążeń mechanicznych. Wełna zwiększa też miejscowo temperaturę

ciała, zawsze do optymalnej wysokości 36,6 stopni C i bez względu na warunki pogodowe zapobiega wyziębieniu mięśni. Mimo, że w okolicach kręgosłupa występuje zwiększona potliwość, pot nigdy nie oziębia się, gdyż wełna nawet, kiedy jest mokra to grzeje! Jej działanie rozluźnia napięte i sztywne mięśnie, a ponadto wełna nie podrażnia skóry, posiada działanie antyalergiczne poprzez hamowanie rozwoju roztoczy.

Koszulkę Woolmed zaprojektowano i pomyślano nie tylko z myślą o osobach aktywnych fizycznie, pracujących w zmiennych warunkach atmosferycznych, czy narażonych na działanie pogodowych wahań, ale również o wszystkich tych, którzy cenią sobie komfort dnia powszedniego. Podkoszulek Woolmed z przodu jest klasyczny – bawełniany, co umożliwia odprowadzanie ciepła z organizmu. Część tylna jest wełniana. Taka kombinacja użytych materiałów powoduje odpływ krwi z dolnej części pleców, a co za tym idzie zmniejszenie stanów zapalnych

w obrębie stawów kręgosłupa. Odbywa się to całkowicie naturalnie. Co ważne i o czym warto pamiętać - nie byłoby to możliwe w przypadku koszulki wyłącznie wełnianej.

Doktor Marek Gwiżdż zwraca również uwagę na jeszcze jeden istotny argument przemawiający za stosowaniem na co dzień podkoszulków Woolmed:

- Zastosowanie wełny na plecach, a bawełny z przodu koszulki ma jeszcze inne niebagatelne dla naszego organizmu znaczenie, szczególnie podczas wysiłku fizycznego, albo choćby tylko podczas drobnych prac - przekonuje doktor Gwiżdż. - Pomiędzy mięśniami znajduje się szkielet włókien powięziowych. Kiedy mamy ogrzane plecy włókna te się rozluźniają, dając uczucie relaksu, natomiast z przodu na skutek schłodzenia utwardzają się, co daje podporę dla mięśni brzucha, a to one przecież odgrywają bardzo istotną rolę w stabilizacji kręgosłupa.

Skąd wziął się pomysł na leczniczo-rehabilitacyjną koszulkę? Jak zawsze

potrzeba jest matką wynalazków, a tym razem była do potrzeb bolesna. Na własnej skórze, czy raczej na własnym kręgosłupie, przekonał się o tym sądecki przedsiębiorca Ryszard Florek.

- Trzydzieści lat temu, kiedy bolał mnie kręgosłup i groziła mi jego operacja, na własną rękę zacząłem szukać naturalnych sposobów rozwiązania problemu – opowiada prezes firmy Fakro. - Moje dolegliwości dokuczały mi szczególnie, kiedy podkoszulek, w którym pracowałem, stawał się wilgotny. Wtedy odkryłem – choć to już przecież dawno zostało odkryte – właściwości owczej wełny! Mój problem rozwiązało wszycie na plecach podkoszulków specjalnej wstawki z wełny, która grzała nawet wówczas, kiedy podkoszulek był wilgotny. Wtedy to również powstał pomysł stworzenia unikatowego na światową skalę produktu odzieżowego uszytego z przodu z bawełny, a z tyłu z wełny. Od lat już używam podkoszulka Woolmed i wszystkich namawiam do stosowania go prostym hasłem – grzeje tam, gdzie tego potrzebujesz!

CIERPISZ z powodu bólu pleców?



ROZWIĄZANIEM JEST INNOWACYJNY PÓDKOSZULEK

Grzeje tam, gdzie tego potrzebujesz!

NAJLEPSZA
PROFILAKTYKA



DZIAŁANIE
PROZDROWOTNE



NIE
DRAŻNIĄCE
SKÓRY



HIPO-
ALERGICZNA



Przód z bawełny tył z wełny owczej

INNOWACYJNE ROZWIĄZANIE CHRONIONE W URZĘDZIE PATENTOWYM

Produkt dostępny w sklepach medycznych

Więcej informacji na stronie internetowej www.woolmed.pl



Pasje

Bejdok biega boso, bo głową pokonuje każdą niemoc

Rozmowa z KAROLEM TROJANEM, bosonogim biegaczem, autorem bloga biegambo.pl

– 19 marca 2015 r. – ważny dzień w Pana życiu?

– Wtedy zacząłem treningi. Pracowałem w firmie RTCK i Andrzej Tokarz, mój trener do dziś, proponował, abyśmy w kilka osób wystartowali w biegu Runmageddon Rekrut. To 6 km biegu, połączone z pokonaniem 30 przeszkód. Mielśmy wyjść zza biurka i zacząć aktywność fizyczną. Na początku były marszobiegi, potem bieganie ciągle, ale też ćwiczenia z kalisteniki. I oto w pewnym momencie cel, czyli start w Runmageddonie, zszedł na drugi plan, wciągnęło mnie samo bieganie. Zacząłem biegać dla biegania.

– Do tego stopnia, że rzucił Pan pracę w firmie...

– Nie do końca. Motywacją do „przejścia tylko na swoje” była chęć poświęcenia się jednej ze swoich pasji, czyli działalności kulturalnej w „Lachowskiej Krainie” oraz „Folkotece”. W RTCK również realizowałem się w księgowości, lecz serce mocniej biło w stronę kultury. Trzeba było się zdecydować, w którą stronę podążać. A że jednocześnie na treningi poświęcałem coraz więcej czasu... Można by rzec, iż RTCK inspirując ludzi do podążania za głosem swojego serca, ukreśliło na siebie bicz (śmiech). Odszedłem z RTCK, żeby robić to co kocham, realizować swoje pasje. Zająłem się bieganiem i kulturą ludową.

– Jak można bieganie połączyć z kulturą ludową?

– Można! Jesteśmy w trakcie przygotowywania programu ogólnopolskiego „Biegam z Kulturą”, który będzie pokazywał, że właśnie te dwie rzeczy można ze sobą łączyć. Na razie jesteśmy w trakcie rozmów, więc nie mogę zdradzić szczegółów. Ale liczę, iż jeszcze w tym roku uda się wyemitować pierwszy odcinek.

– Skąd więc wyrósł pomysł biegania boso?

– Odkąd pamiętam, po domu i wokół niego chodziliśmy boso, tak samo robią moje dzieci, oczywiście o ile pogoda na to pozwala. Ale takim bezpośrednim bodźcem była kontuzja, którą odniosłem jesienią, a która uniemożliwiła mi start



FOT. IRENEUSZ TROJAN

w maratonie w Poznaniu. Skoro musiałem się pogodzić z tym, że po roku przygotowań nie wystartuję w maratonie, zacząłem zastanawiać się nad kolejnym celem. Czy postawić na polepszenie czasu, czy na coś innego? Tak pojawiła się idea wprowadzenia czegoś nowego, biegania na bosaka. Pomysł od razu wcieliłem w życie, ruszając w pierwszą dwukilometrową bosą przebieżkę. Teraz staram się nie tylko boso biegać, ale też, na ile to możliwe, jak najczęściej chodzić boso. Odprowadzając dzieci, czy idąc do sklepu, kościoła, idę boso.

– Wywołuje Pan sensację? Jak reagują osoby, które Pana mijają?

– Nie da się ukryć, że reakcje są różne, bo chodzenie boso nie jest często spotykane. Już przy pierwszym bieganiu spotkałem dwie panie, które skomentowały, że jestem wariatem, przeziębicie się, będę miał chore stawy, itd. Ale ja oczywiście wszystko robię z rozsądkiem. Łatwo

jest zniszczyć sobie zdrowie, a nie oto przecież chodzi. Cała filozofia to tak się ubrać, żeby całe ciepło uciekało przez stopy, wtedy stopy są „dogrzane”.

– Jest Pan nazywany Wojciechem Cejrowskim?

– Takie porównanie wielokrotnie słyszałem. Jakaś inspiracja Wojciechem Cejrowskim na pewno była, bo oglądam jego programy od lat. Gdzieś pewnie to boso przemierzanie świata we mnie drzemało. Ale bynajmniej nie chodziło o naśladownictwo, a o zrobienie czegoś innego, znalezienie swojego stylu bycia.

– Jakie są zalety chodzenia, biegania boso?

– Nazywa się to bieganiem naturalnym. Na pewno jego zaletą jest bezpośredni kontakt z podłożem, przez co stopy są w trakcie marszu, biegu ciągle masowane. Nikogo nie trzeba przekonywać o pozytywnych skutkach takiego masażu. Ponadto zaleca się bieganie boso, aby poprawić technikę biegu, tzn. żeby nauczyć się lądować na śródstopiu. Większość biegaczy biegnąc ląduje na pięcie, a nie da się tak biegać bez konsekwencji dla zdrowia. Uderzanie piętą w podłoże, w dalszej perspektywie czasowej, prowadzi do kontuzji. Oczywiście

Do biegania boso trzeba stopniowo się przyzwyczajać. Nie można od razu biec dużymi krokami, bo przy dużym kroku następuje posunięcie stopy delikatnie do przodu. To posunięcie w butach nie jest odczuwane, ale przy biegu boso zdziera się skórę na śródstopiu

współczesne buty, które mają bardzo dobrą amortyzację, wybaczą wiele błędów, ale przeniesienie mikrouszkodzeń na kolano i tak występuje.

– Ale jednak w butach chyba łatwiej osiągać lepsze wyniki?

– Łatwiej, choć może lepiej powiedzieć, że szybciej, ze względu na fakt, iż stopy lubią wygodę i nie są przyzwyczajone do różnej faktury powierzchni. W butach nie ma znaczenia, po czym biegamy. Ale w nieoficjalnych klasyfikacjach wyniki osób biegających boso są niewiele gorsze od wyników biegaczy obutych. Wiadomo, że każdy może założyć buty i biec, do biegania boso potrzebny jest dłuższy proces aklimatyzacji, szczególnie skóry stóp.

– Jak Pan sobie z tym radzi? Bieganie po lesie, po asfalcie, chodniku musi boleć?

– Gdyby to był ból, który powodowałby zaciskanie zębów, to nie miałyby sensu. Do biegania boso trzeba stopniowo się przyzwyczajać. Nie można od razu biec dużymi krokami, bo przy dużym kroku następuje posunięcie stopy delikatnie do przodu. To posunięcie w butach nie jest odczuwane, ale przy biegu boso zdziera się skórę na śródstopiu. Więc taką receptą są po prostu drobne kroki, stopniowo wydłużane. Najlepiej się biega po ulicy, gdzie jest gładka faktura, ale stopy trzeba przyzwyczaić do każdego podłoża.

– A szkło czy inne niespodzianki?

– Niestety, to taki mały minus. Trzeba się bardzo skupiać na tym, co jest przed nami, czy nie ma czegoś rozbitego, rozlanego. Ale oprócz większego skupienia, na tym, po czym się biegnie, to bieganie nie różni się niczym od biegania w obuwiu.

– Teraz zimną też będzie Pan biegać boso?

– Jeśli tylko temperatura pozwoli, tak żeby nie przemrozić stóp i stawów. Przy gorszych warunkach najczęściej będę trenował w obiektach zamkniętych, albo w sandałach lub być może w obuwiu minimalistycznym.

– Jak na co dzień zwalcza Pan małe „ale” – pobiegałbym, ale deszcz, zimno, zmęczenie...?

– Zadowolenie po treningu jest wystarczającą motywacją, że

człowiek się przełamał, pomimo pogody, czy innych małych lenistw. Oprócz tego działa sama świadomość, że robię to co lubię, co sprawia mi przyjemność. Poza tym motywuje świadomość, że bez pracy nie ma kołaczy – jak się nie będzie trenować, to nie będzie wyników.

– Pana celem jest Korona Maratonów Polskich, które chce Pan zdobyć w 24 miesiące, oczywiście boso.

– Mój projekt „Boso po Koronę” składa się z dwóch etapów. Pierwszy to przebiegnięcie Korony Polskich Półmaratonów, czyli minimum pięciu biegów z dziesięciu wybranych przez pomysłodawcę Korony, w ciągu roku kalendarzowego, oczywiście na bosaka. Założenia przewidują pokonanie wszystkich dziesięciu biegów. Drugi to Korona Maratonów Polskich, który chciałbym zacząć od biegu w Poznaniu w przyszłym roku w październiku.

– Bieg Bejorów w Rytrze był pierwszym Pana startem boso?

– To był pierwszy mój start boso, ale też pierwsze boso pokonanie tej trasy w czternastoletniej historii Biegu Bejorów. Mój przykład zainspirował organizatorów, już zapowiedzieli, że w przyszłym jubileuszowym roku, będą chyba musieli zrobić nową klasyfikację – na oryginalne sposoby przebiegnięcia tego biegu.

– Bywa Pan nazywany u siebie bejorem?

– W gwarze łackiej, gdyż z niej pochodzi to określenie, bejorem nazywa się bejdoka, berysa, człowieka nierozsądnego. Oczywiście, nawet jak biegałem w butach, to niektórzy tak to komentowali. Bo jak biega, to znaczy, że ma za dużo czasu, a wzięłby się do roboty. Ale osoba, której nie ciągnie do biegania, czy innych form aktywności, np. wędkowania, jazdy na rowerze, chodzenia po górach, nie zrozumie czyjejs pasji. A dla mnie im coś trudniejszego, co wydaje się dziwne i nie jest przez otoczenie rozumiane, tym ciekawsze. Jeśli wychodzi się przed szereg, robi się coś innego, nie wolno się przejmować tym, co mówią inni. To ważne, tym bardziej, że w bieganiu siła mięśni to jedno, ale ważniejsza jest siła głowy – psychiki. Głową można pokonać każdą niemoc.

ROZMAWIAŁA JOLANTA BUGAJSKA

Jak biega, to znaczy, że ma za dużo czasu, a wzięłby się do roboty. A dla mnie im coś trudniejszego, co wydaje się dziwne i nie jest przez otoczenie rozumiane, tym ciekawsze

REKLAMA



Trzy Korony
GALERIA



A KTYWUJ SIĘ 
z nami
 *na jesień*

www.galeriatrzykorony.com.pl

UL. LWOWSKA 80, NOWY SĄCZ

E.Leclerc 

 fitness

pretty one
WARSAW

SIMPLE[®]
CREATIVE PRODUCTS

 C&A

H&M

monnari



BROWAR
TRZY KORONY

Wyróżnieni

Serce waliło mi 140 razy na minutę

Rozmowa z LESZKIEM ZEGZDĄ i KRZYSZTOFEM PAWŁOWSKIM – odznaczonymi Krzyżami Wolności i Solidarności

– W czasie gali w Krakowie Jarosław Szarek, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, odznaczył Panów oraz inne osoby, za działalność opozycyjną przed 1989 r. 27 lat musieli Panowie czekać na to wyróżnienie.

Krzysztof Pawłowski: – Spokojnie, ja nie czekałem. Ten medal został kilka lat temu utworzony.

Leszek Zegzda: – W 2010 r. była uchwała z inicjatywy prezydenta Bronisława Komorowskiego, a od 2012 r. krzyże są przyznawane.

KP: – Zawsze powtarzałem, że to, co robiłem przed 1989 r. i nie należało do mojej fizyki i pracy zawodowej, to zawsze robiłem dla siebie. Zawsze podkreślałem, że kochałem wolność, więc dla mnie każde poszerzenie wolności miało wymiar absolutnie zasadniczy. Jeśli cokolwiek robiłem w opozycji to dla siebie, bo ja kocham moją ojczyznę. Bardzo niechętnie rozmawiam o swojej działalności w tamtym okresie.

– **Leszek Zegzda też nie czekał na uhonorowanie?**

LZ: – Dobrze pamiętam tamte czasy, chociaż byłem trochę młodszy od Krzysztofa Pawłowskiego. Dla mnie to czasy NZS, czas studiów i „Solidarności”. Paradoxs polega na tym, że dostałem Krzyż Wolności i Solidarności, a nie należałem do „Solidarności”. Byłem członkiem Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Później przyszedł stan wojenny i nie było się gdzie zapisać. Następnie zostałem katechetą w kościele kolejowym, a tam związków zawodowych nie było. W związku z tym nigdy nie należałem do „Solidarności”, ale byłem z nią bardzo związany. Czytałem uzasadnienie przyznania tego krzyża – zostałem uhonorowany za działanie w NZS. Jednak moja główna działalność opozycyjna była w Nowym Sączu i nie w latach 1980–81, tylko 1983–89. Wtedy wróciłem do Nowego Sącza po studiach i rozpocząłem pracę z Andrzejem Szkaradkiem. Były msze za ojczyznę, duszpasterstwo ludzi pracy itp. Ta moja droga jest taka podwójna – z jednej strony Lublin, z drugiej Nowy Sącz.

– **Czujecie się Panowie bohaterami tamtej opozycji z lat 1981–89?**

KP: – Ja nie. To był taki czas ludzi przyzwoitych. Robili to, co trzeba było robić. Jak sobie pomyślałem o tym spotkaniu, to przypomniałem sobie, jak próbowano mnie namówić, żebym się zapisał do PZPR, bo byłem wtedy młodym, ambitnym, dobrze rokującym fizykiem już po



doktoracie. Był to rok 1976 lub 1977. To jest bardzo śmieszne. Proszę sobie wyobrazić, że to spotkanie, na które mnie zaprosił komitet zakładowy PZPR, miało odbyć się w zakładach grafitowych w Biegonicach, gdzie pracowałem, w Wielki Czwartek. Ponieważ komuniści nie przejmowali się religijnymi sprawami i świętami, więc dla nich był to normalny dzień pracy. Ja byłem po spowiedzi i co miałem zrobić w momencie, kiedy mnie namawiano do tego, żebym się zapisał? Odpowiedziałem, nie ukrywam ze strachem, że się nie zgadzam. Jak mogłem po spowiedzi i przed Wielkim Piątkiem, powiedzieć coś, co było kompletnie niezgodne z tym, w co wierzyłem i o czym marzyłem?

LZ: – O heroicznym postawach mogliśmy mówić w odniesieniu do II wojny światowej, rewolucji czy powstań, gdzie ginęli ludzie. Nie będę robił z siebie herosa, ale z drugiej strony chciałbym powiedzieć o czymś, co utkwiło mi w pamięci do dzisiaj, czyli o zwykłym strachu, którego doświadczałem, kiedy na przykład szedłem z ulotkami w nocy, gdy była godzina milicyjna, i roznosiłem je po klatkach schodowych w Lublinie. Serce waliło mi wtedy 140 razy na minutę, ponieważ wiedziałem, co się stanie, jeśli trafię na patrol lub ktoś na mnie doniesie. Czułem również strach, gdy mnie przesłuchiowano i zamknięto na 48 godzin. Następnie wywieziono, nie informując dokąd. Takie sytuacje zapadły w pamięci, bo byłem świadomy, że mogłem zniknąć bez śladu i koniec. Później gdzieś cię przypadkowo znajdą, czego mieliśmy możliwość doświadczyć ze śp. Wiesławem Szkaradkiem. Pamiętam swój lęk związany z pogrzebem i z informacją o śmierci Wiesława, kiedy organizowaliśmy tę mszę i braliśmy w niej udział. Jeśli on mógł zniknąć w tak niewyjaśnionych okolicznościach, to każdy przekładał to na siebie. Więc nie było heroizmu ponad miarę, że myśmy cały czas tylko konspirowali. Klimat polityczny był wtedy taki, że

byliśmy pełni niepokoju i lęku, które się w nas przewijały. Takie doświadczenia odbiły się mocno w mojej świadomości. Oczywiście trzeba zachować umiar, bo nie takie cierpienia ludzie znosili, kiedy rzeczywiście była ciemna noc okupacji, czy ciemny czas stalinizmu.

KP: – Urodziłem się w szczęśliwym momencie, bo tuż po zakończeniu II wojny światowej. Tutaj absolutnie zgadzam się z Leszkiem, że tym, co się pamięta ze stanu wojennego, to nieograniczony entuzjazm tych kilkunastu miesięcy wolności w 1980 i 1981 roku. I to było absolutnie cudowne. Natomiast druga rzecz to strach i dokładnie tak samo pamiętam stan wojenny. Człowiek jakoś się bronił przed tym. Ja sobie wymyśliłem, że jak mnie w końcu zamkną, bo trochę się stawiałem, to będę pisał habilitację. Jest to idiotyczne, ale tak sobie to wtedy wymyśliłem, że to mi pozwoli przetrwać rok czy dwa w więzieniu. Na szczęście tak się nie stało. Dodatkowo był to taki okres, kiedy byłem przekonany, że w końcu mnie zamkną i możliwe, że będą czekali na mnie w moim mieszkaniu. Umówiłem się z żoną, że gdyby taka sytuacja się zdarzyła, to ma ona przestawić kwiatek w doniczkę w oknie. To było zabawne, bo ja mieszkalem wtedy na 6 piętrze w bloku na Millenium i z trudem widziałem tę doniczkę. Nosiło się wtedy również obowiązkowo w teczkę szczoteczke i pastę do zębów, na wszelki wypadek.

LZ: – Oprócz dominującego w czasie wojennym lęku i niepokoju, dla tych, którzy działali, było też inne doświadczenie. Z perspektywy studenta, NZS i KUL, uświadomiłem sobie wtedy pierwszy raz, że zagrożeniem jest wolność, choć brzmi to paradoksalnie. Polegało to na tym, że na przykład przy strajku lub jak protestowaliśmy, były różnorodne postawy i pojawiały się tak absurdalne żądania, domaganie się, kłótnie o to, jak ma ten strajk wyglądać, jak powinniśmy protestować. To się permanentnie odbywało

w okresie tego festiwalu „Solidarności”. Ścierało się tyle stanowisk, bardzo radykalnych, umiarkowanych, szukających jakiegoś porozumienia i bez porozumienia. Wtedy to było doświadczenie sporu autentycznego, jeszcze z wtykami SB. Robili to po to, żebyśmy jeszcze bardziej się skłócili. Jak dzisiaj patrzymy na rzeczywistość, jaka nas otacza, nie tylko polską, ale np. amerykańską, to była zapowiedź tego, z czym mamy dzisiaj do czynienia. Jak ta wolność może być trudna i niebezpieczna dla życia społecznego.

– **Panowie musieliście się zgodzić na dołączną lekturę Waszych teczek przez IPN. A Was samych nie nurtuje zawartość waszych teczek? Nie chcecie się w pewnym momencie oddać lekturze?**

LZ: – Znam swoją teczkę tutaj z Małopolski, z Nowego Sącza, bo w krakowskim IPN miałem do niej wgląd. Nie znam jednak teczek z Lublina, ale uzasadnienie otrzymania krzyża jest lubelskie.

– **Znalazł Pan tam coś ciekawego, co Pana szczególnie poruszyło?**

LZ: – Paradoksalnie nie poruszyło mnie to, co się działo w stanie wojennym. Największym zaskoczeniem było to, że jeden z esbeków próbował wpisać mnie, jako kandydata na tajnego współpracownika... w 1988 r.! To w ogóle absurd, bo tuż przed Okrągłym Stołem. Wniosek z tego jest tylko jeden – oni do końca działali i do końca uprawiali fikcję. W 1988 r. nie było żadnych przesłanek, że można kogoś pozyskać. Już się „Solidarność” podnosiła i była zapowiedź Okrągłego Stołu, a pomimo tego, takie zapiski próbowali tam zamieszczać.

– **Krzysztof Pawłowski nie boi się odnalezienia w swoich teczkach znajomych nazwisk, kogoś bliskiego?**

KP: – Przyznam się szczerze, że do swojej teczek nie zaglądałem jeszcze z dwóch powodów. Dopiero od pięciu lat mam na tyle wolnego czasu, żeby można się było tym

zająć. Wcześniej tego czasu nie miałem, więc pomyślenie o tym, że mam gdzieś złożyć dokumenty, podpisać, czekać i jechać jeszcze do Krakowa, to nie mieściło mi się w głowie.

– **Ale jest Pan podekscytowany momentem, kiedy Pan swoją teczkę otworzy?**

– Nie. Ja już jestem starym, życzliwym facetem, który patrzy na wszystko z dystansem. Często teraz powtarzam, że mnie już wszystko wolno. Skończyłem 70 lat, żadnej instytucji nie reprezentuję, tak żebym mógł jej zaszkodzić. Więc mogę wszystkim mówić całą prawdę. Teraz już postanowiłem, że teczkę oglądnę i nawet w tej sprawie dzwoniłem do Wieliczki, do archiwum IPN.

– **Otrzymanie tego Krzyża Wolności i Solidarności do czegoś zobowiązuje, czy to dla Panów zamknięty rozdział?**

KP: – Zobowiązuje do tego, żeby w dalszym ciągu być przyzwoitym człowiekiem. To jest już moje kolejne odznaczenie, w tym sensie, że mam już Krzyż Kawalerski i Oficerski. Niezwykle sobie cenię ten krzyż, bo on zaświadcza, że byliśmy przyzwoitymi ludźmi, a dla mnie jest to bardzo ważne.

LZ: – Dla mnie jest to wielkie zobowiązanie. Też mam jeszcze kilka rzeczy, którymi się szczycę, ale tym szczycę się wyjątkowo. To nie jest jeszcze zakończona historia. Wręcz przeciwnie, mam poczucie, że – dzisiaj odważyć się to powiedzieć – jest absolutny brak solidarności. W stosunku do tego, co się w świecie dzieje, w stosunku do tych, którzy potrzebują od nas pomocy. Nie chcę tu rozwijać tematu politycznego, nie chcę się spierać z publiką. Uważam, że w Polsce jest ogromny brak solidarności, w takim rozumieniu jak w roku 1980 i 1981. Jeśli mieliśmy jakąś sprawę, byliśmy wszyscy razem. Nawet, jeśli mieliśmy różne zdania w różnych sprawach, to potrafił się zjednoczyć w sprawach fundamentalnych, przekraczać różnice i nie patrzeć cały czas w legitymację. Dzisiaj jak patrzymy na solidarność polską, europejską, międzynarodową, to po prostu jest to puste słowo. Dlatego ten krzyż jest dla mnie wielkim zobowiązaniem na ciąg dalszy mojej aktywności.

KP: – Chciałbym jeszcze dodać, że wraz z nami krzyże odbierali również Ryszard Zagórski i Władysław Piksa. Władysława wszyscy znają – legenda „Solidarności” chłopskiej z 1980 r. i bardzo przyzwoity człowiek. Ryszard Zagórski był moim pracownikiem – ściągnąłem go do Biegonic. Pracował u mnie w laboratorium i później został wywieziony w piżamie z hotelu robotniczego do Zależa. Warto o takich rzeczach dzisiaj pamiętać.

**ROZMAWIAŁ
WOJCIECH MOLENDOWICZ
WYKORZYSTANO FRAGMENTY
ROZMOWY DLA REGIONALNEJ
TELEWIZJI KABLOWEJ**

Po co nam Polakom polskie sieci handlowe? Dlaczego warto kupować w lokalnych sklepach?

Czy nie wystarczą nam Lidl, Biedronka, Tesco, Auchan?

No właśnie. Pewnie niejednen z nas zastanawia się nad tym pytaniem. Można powiedzieć: żyjemy w gospodarce globalnej, co to za różnica u kogo kupujemy? Różnica jest i jest duża. Oto najważniejsze argumenty.

Handel rządzi produkcją i decyduje o miejscach pracy w produkcji

Czy nam się to podoba czy nie, na rozwój gospodarczy danego kraju w dużej mierze mają wpływ osoby zarządzające handlem. To one decydują, jakie produkty są sprzedawane, do jakich produktów mają dostęp konsumenci, a zatem jakie, w którym kraju i przez kogo są produkowane. Dlatego bardzo ważne jest, abyśmy wszyscy zadbal, by polski handel miał szansę na rozwój. To zagwarantuje rozwój polskiej gospodarki i wzrost naszej zamożności.

Gdzie podziały się zyski?

Przeważnie każda działalność gospodarcza prowadzona jest w celu osiągnięcia zysków (może czasami ważniejsza jest eliminacja konkurencji, ale to także po to, aby w przyszłości osiągać wyższe zyski). Kupując w zagranicznych sieciach handlowych, część wydanych przez nas pieniędzy trafi do innych krajów i poprawi poziom życia obywateli w tych właśnie krajach. Natomiast zyski polskich przedsiębiorstw są reinwestowane w Polsce. Jeżeli kupujemy w lokalnych sklepach, zyski uzyskane przez lokalnego przedsiębiorcę mogą zostać zainwestowane w naszym regionie. Przynajmniej jest to dużo bardziej prawdopodobne niż to, że właściciel Lidla, Biedronki, czy Tesco zainwestuje w Nowym Sączu.

Przecież dostawcami do zagranicznych sieci są Polscy producenci i dzięki temu mogą się rozwijać

To prawda. Z pewnością moglibyśmy znaleźć przypadki, w których polskie firmy rozwinęły się dzięki współpracy z zagranicznymi sieciami handlowymi. Ale z drugiej strony mamy także wiele przykładów, gdzie zagraniczne sieci handlowe – wykorzystując swoją siłę – narzucają dostawcom restrykcyjne warunki dostawy. Są to m.in. bardzo długie terminy płatności, opłaty półkowe, opłaty za marketing. To często prowadzi do upadku dostawców. Na stronach internetowych www.poszkodowani-biedronka.pl, www.stowarzyszenie-biedronka.pl możemy znaleźć wiele przykładów, w których polscy przedsiębiorcy musieli zamknąć swoje firmy lub stracili cały swój majątek w wyniku współpracy z nieuczciwymi sieciami handlowymi.

Siła marki – bezcenne

Aby na trwale zaistnieć na rynku stworzyć stabilne miejsca pracy warto wypracować własną markę, którą będzie znana klientom ostatecznym. „Fucha” anonimowego dostawcy do sieci marketów jest może w krótkim okresie zyskowna, ale na dłuższą metę ryzykowna. Sieć handlowa może w każdej chwili zmienić dostawcę, a nas zostawić na przysłowiowym lodzie. Jak to się ma do zagranicznych sieci handlowych? Otóż najczęściej nie są one zainteresowane budowaniem polskich marek, gdyż promują marki własne. Produkty oznakowane tymi markami dostarczają im producenci o mniejszej sile rynkowej, często po niekorzystnych cenach i warunkach sprzedaży. Zagraniczne sieci nie przyczyniają się więc do budowy prestiżu polskich

marek. Pozycjonuje się je jako produkt niższej ceny, umieszczając na trudno dostępnych półkach. Zauważmy, że nasze polskie podmioty handlowe przeważnie oferują produkty z Polski pod marką polskich producentów. Tym samym przyczyniają się do promocji naszych rodzimych marek.

Zagraniczne sieci handlowe tworzą w Polsce miejsca pracy. Czy na pewno?

Bez wątpienia do pracy w supermarkecie potrzebna jest rzesza pracowników. Pamiętajmy jednak, że są to miejsca pracy na magazynie, kasach sklepowych, dla osób układających towar na półce. Z założenia są to stanowiska niewymagające wysokich kwalifikacji, a więc mniej płatne. Droższe miejsca pracy – te w marketingu, logistyce, zakupach, finansach – pozostają w kraju, z którego pochodzi sieć handlowa. One właśnie dają możliwość realizacji także osobom z wyższym wykształceniem i podnoszą średnią krajową w krajach zamożnych, na czym korzysta całe społeczeństwo.

Analogicznie w przypadku polskich sieci handlowych stanowiska wymagające większych kwalifikacji pozostają w Polsce i tutaj budują zamożność. Pamiętajmy też, że lokalne sieci handlowe są bazą sprzedaży dla mniejszych lokalnych producentów, gdyż polskim dostawcom łatwiej „wejść na półkę” do polskich podmiotów handlowych niż zagranicznych. To pozytywnie wpływa na lokalny rynek pracy i pomaga w rozwoju polskiej gospodarki.

Można zaryzykować stwierdzenie, że jedno miejsce pracy stworzone przez zagraniczne sieci handlowe w Polsce, niszczy co najmniej dwa miejsca pracy w handlu oraz kolejne miejsca u polskich producentów.

Dlaczego polskie i zagraniczne sieci handlowe nie mogą funkcjonować razem?

Takie założenie przyświecało tworzeniu i rozszerzaniu Unii Europejskiej. Niestety praktyka pokazuje, że tak nie jest. Zagraniczne sieci handlowe często – zwłaszcza w początkowym okresie działalności w Polsce – są dotowane przez spółki matki oraz otrzymują od niej kredyty na preferencyjnych warunkach, co pozwala im zaniżać ceny. Ponadto posiadając dostęp do dużego i taniego kapitału stać ich także na lepsze lokalizacje. Jak wiadomo w handlu liczy się: po pierwsze lokalizacja, po drugie lokalizacja, po trzecie lokalizacja.

Po co dotowanie działalności, preferencyjne kredyty i zaniżanie cen?

Po to, aby wyeliminować konkurencję i zdobyć jak największy rynek. Tak jak w przyrodzie – duży może więcej – tak w handlu duży może więcej i taniej (efekt skali). Dzisiaj zagraniczne sieci handlowe mają olbrzymią przewagę na wielu płaszczyznach: posiadają niższe ceny zakupu produktów, osiągają korzyści skali w reklamie, logistyce, kosztach zarządzania, programach komputerowych, dostępie do kapitału, jak również w zdobywaniu wiedzy na temat dostawców i cen. Ta łączna przewaga może spowodować, że duża, zagraniczna sieć ma niższe koszty nawet o 5% - 10% względem małej, polskiej firmy.

To wszystko w konsekwencji prowadzi do wytworzenia nierównych warunków konkurencyjności na rynku handlu detalicznego i niszczenie polskich, mniejszych podmiotów.

Handel inkubatorem przedsiębiorczości także produkcyjnej

W każdym kraju sektor handlu pełni bardzo ważną funkcję – jest inkubatorem przedsiębiorczości i to nie tylko w dziedzinie handlu, ale także produkcji. Młodzi przedsiębiorcy startują w biznesie w sektorze handlowym i tu zdobywają doświadczenia, by następnie rozwijać swą aktywność w różnych branżach i sektorach.

Za czyje pieniądze rozwijają się duże zagraniczne sieci handlowe?

Częstą praktyką jest, że duże zagraniczne sieci handlowe narzucają dostawcom bardzo długie terminy płatności. Same zaś zachowują dziewięciodniową rotację produktów (odzyskują od klientów płatność za dostarczony towar po 9 dniach od momentu dostawy od producenta). W konsekwencji obracają kapitałem dostawcy, bogacą się, natomiast dostawca, aby przetrwać, zaciąga kredyty – oczywiście w zagranicznym banku.

Skoro polski handel ma tak ciężko w Polsce, to może niech próbuje swoich sił zagranicą

Polacy to naród bardzo odważny, pomysły i pracowity. Na pewno nie boimy się zagranicznej ekspansji. Jednak naturalne jest, że najpierw trzeba rozwijać biznes i zdobywać doświadczenie w rodzimym kraju, a dopiero po uzyskaniu silnej pozycji „u siebie” rozwijać zagraniczną ekspansję. Jeżeli oddamy handel w zagraniczne ręce, nie będziemy w stanie rozwijać własnych firm, zarówno w kraju jak i za granicą.

Pamiętajmy, że mieszkańcy zamożnych krajów wiedzą, jakie korzyści osiągają, kiedy

wybierają produkty rodzime. Dlatego preferują zakupy od „swoich” producentów i w „swoich” sieciach handlowych. Bronią także swoje rynki przed ekspansją produktów i usług z Europy Środkowo-Wschodniej. Obecnie mamy tego przykład: jeśli polscy rzemieślnicy czy przewoźnicy próbują konkurować o usługi na rynkach Europy Zachodniej, to tworzy się mit dumpingu socjalnego.

Czy teraz, kiedy jesteśmy członkiem UE, wypada nam odwoływać się do argumentów patriotyzmu gospodarczego i preferowania „polskości”?

Dzisiaj bez żadnych skrupułów, za to z ogromnym skutkiem, elementy patriotyzmu i polskości wykorzystują zagraniczne sieci handlowe. Wcale nie hamuje ich członkostwo w Unii, nie boją się także reakcji swoich rodaków na takie techniki marketingowe. Tymczasem możemy odnieść wrażenie, że nasi rodzimi przedsiębiorcy wstydzą się deklamowania swojego pochodzenia i wykorzystywania tych argumentów do rozwoju swoich biznesów. Czy to dobre?

Wniosek

Nie zbudujemy dobrobytu w oparciu o zagraniczne sieci handlowe. One często nie przyczyniają się do rozwoju silnej, polskiej gospodarki, tylko ją eksploatują. Jak widać, to w naszym własnym interesie jest preferowanie lokalnych sklepów i punktów handlowych.

Tekst opracowany na podstawie materiałów Fundacji Pomyśl o Przyszłości www.pomysloprzyszlosci.org

www.sadeckibonzakupowy.pl

SADECKI BON ZAKUPOWY

Doskonały prezent okolicznościowy a także atrakcyjna forma nagród jubileuszowych oraz dodatkowego wynagrodzenia pracowników

Korzystaj z bonu - rób lokalne zakupy - inwestuj w region, w którym mieszkasz

ORGANIZATORZY: Samorząd Gospodarczy, KONGREGACJA KUPIECKA

PARTNERZY WSPIERAJĄCY: POMYŚL O PRZYSZŁOŚCI, SĄDCA TEZA GOSPODARCZA

PATRONAT HONOROWY: Prezydent Miasta Nowego Sącza Ryszard Nowak

Wczoraj kajdanki, dziś ordery

Roman Kluska, „książę krzemowej dolinki” – sądeckie-go Optimusa, odebrał podczas Święta Niepodległości w Belwederze z rąk prezydenta Andrzeja Dudy Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Żywy symbol sukcesu polskiej transformacji i kapitalizmu – jakby wyjęty z american dream o pucybycie, który został multimilionerem – dopiero po ponad ćwierćwieczu doczekał się uznania państwa polskiego.

Do współczesnej historii Polski przeszedł już jako biznesmen-wizjoner, wcielający w życie śmiałe idee i nowatorskie projekty na tworzącym się blisko trzy dekady temu rynku informatycznym. Po bezprecedensowym zatrzymaniu przez CBS w lipcu 2002 r., jako podejrzany o rzekome wyłudzenia wielomilionowych należności podatkowych stał się uosobieniem walki z bezprawiem wobec przedsiębiorców i wszechwładzą urzędników.

Do pracy dojeżdżał podmiejskim autobusem

Roman Kluska przez wiele lat był w Nowym Sączu, w którym zamieszkiwał przez niemal całe dorosłe życie (urodził się w Brzesku w 1954 r.), postacią dość tajemniczą. Rzadko pojawiał się na publicznych mityngach, nie wycierał klamek w ratuszu czy starostwie. Jeżeli już, to on był organizatorem spotkań w siedzibie firmy przy ul. Nawojowskiej goszcząc np. premier Hannę Suchocką czy biskupa z Tarnowa. Nie dbał o reklamę. Nie chodził specjalnie po sądeckich ulicach, raczej krył się za ciemnymi szybami swojego Mercedesa 500.

Nieznana była nawet jego wielka pasja: żeglarstwo. Mało kto wie, że uczestniczył w kilku wyprawach morskich np. do Afryki (m.in. na jachcie „Chrobry”). Przeplłynął ok. 8 tys. mil na morzu. Jeszcze w latach osiemdziesiątych Kluska dojeżdżał do pracy podmiejskim autobusem. Wywodzi się z niezamożnej rodziny: ojciec był kierownikiem restauracji PSS „Społem”, matka – ekspedientką. Pierwsze tropy myślenia kapitalistycznego ujawnił w liceum – zmonopolizował wtedy zdjęcia z wycieczek i uroczystości szkolnych. Brał za nie 5 zł i wkrótce zbierał na najlepszy aparat z NRD.

Optimus zaczął na strychu

Po studiach (cybernetyka i informatyka) w krakowskiej Akademii Ekonomicznej pracował w Sądeckich Zakładach Naprawy Samochodów, gdzie awansował na stanowisko zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych. Nie zapisał się do PZPR. Równolegle uprawiał koło domu plantację malin. Sprzedawał je z syrenki na rynku. Wstawał o czwartej, aby zdążyć do pracy. Przez trzy tygodnie żniw zarabiał więcej niż przez rok jako wicedyrektor. Z SZNS odszedł w dość niejasnych okolicznościach, po konflikcie z kierownictwem przedsiębiorstwa i radą pracowniczą w 1987 r.

Optimus (z łac. najlepszy) powstał w 1988 r. Firma zatrudniała trzy osoby (m.in. Krzysztofa Klicha, prowadzącego od lat w Nowym Sączu firmę ALT) i mieściła się na strychu domu rodziców Kluski w Nowym Sączu. Po dwóch latach działalności zarobiła pierwszy milion dolarów. Nie-mało odwagi wykazał dyrektor sądeckiego oddziału Banku Przemysłowo-Handlowego Wiktor Szczerski udzielając Klusce na początku działalności wysokiego, jak na ówczesne czasy, kredytu.

Wyniesiesz dyskietkę czy procesor – zrobisz złe

Potem przyszła rewelacyjna kariera, intratny kontrakt z Urzędem Rady Ministrów, udane wejście na warszawską giełdę (45 mln zł ze sprzedaży akcji). Kluska z Optimusem trafił po prostu w swój czas, w duży i wolny rynek komputerowy w Polsce, oferując towar lepszy i tańszy od wcześniej dostępnego, potrafił też – jak nikt z konkurencji – dotrzeć do potencjalnych odbiorców. Pod jego kierunkiem Optimus stał się holdingiem

(skupiającym ok. 40 spółek i 10 tys. pracowników, z obrotami 670 mln zł rocznie), który na wiązał współpracę m.in. z IBM i Microsoftem. Kluska spotykał się z Billem Gatesem, a jeszcze częściej z Andrew Grovem, twórcą potęgi Intela. Optimus był jedyną firmą spoza USA, której Microsoft pozwolił na umieszczanie swojego logo na komputerach.

Kluska dbał w równym stopniu o produkcję jak o tworzenie wizerunku firmy. Nigdy też w Optimusie nie było związku zawodowego.

– *To ja byłem najlepszym związkiem zawodowym dla moich pracowników* – mówi dziś Roman Kluska. – *Thumaczyłem im, że firma jest świętością nas wszystkich, wszyscy musimy jej służyć, najgorsze to podnieść rękę na firmę – czy wyniesiesz do domu dyskietkę, czy skompilowany procesor, postąpisz jednakowo źle, bez względu na stanowisko.*

Komputer dla syna wziął na raty

W 1995 r. Kluska rozpoczął produkcję kas fiskalnych. Prawa do produkcji kupił od potentata w tej branży, japońskiej firmy BMC. Po dwóch latach Optimus-IC, produkujący kasy, okazał się równie dochodowy jak spółka-matka.

Prezes Roman miał od lat jedną dość sympatyczną słabość: lubił dobrze zjeść. Trudno go było skojarzyć z finansowaniem kampanii wyborczej jakiegoś określonego ugrupowania politycznego. Powiadało się nawet o Kluskowym skąpstwie: swojemu synowi kupił na gwiazdkę komputer z Optimusa na... raty.

Pracownicy przyłapani na kserowaniu książki dla syna do szkoły prezes polecił wystawić rachunek za tę czynność. Zdarzało się, że w restauracjach nic nie zamawiał, bo miał zrobione przez żonę kanapki z serem. Spóźniwszy się na zebranie akcjonariuszy, twierdził, że jechał pociągiem, bo jego mercedes rozwozi komputery do klientów. Dom zbudował dopiero wtedy, gdy przyszło mu zapraszać zagranicznych kontrahentów z re wizytą. Zajmujący się sprawami Kluski adwokat Krzysztof Bachmiński wspomina, że jechał z prezesem do Warszawy tym samym pociągiem, ale spotkali się dopiero na peronie w stolicy: mece-nas wysiadł z wagonu pierwszej klasy, a prezes, ciągnąc torbę na kółkach, z klasy drugiej.

Pieniądze szczęścia nie dają

Ambitny, zdolny. Nieco zamknięty w sobie, lecz ufny w swe siły, o wysokim poziomie aspiracji, doskonale przystosowujący się do zmieniających się w zawrotnym tempie reguł życia i rynku. Genialnie przewidywał tendencje w informatyce i wcześniej postawił na internet. Optimus przekształcił w spółkę nowej generacji. W efekcie powstał Onet.pl, do dziś najbardziej znany portal na rynku. Jak pisał „The Wall Street Journal”, w Europie Środkowej Kluska stawiał czoło zachodniej konkurencji. Jako prezes urzędował w skromnym gabinecie. Żadnej biżuterii, złotego zegarka ani sygnetu. Gazetom mówił: „Pieniądze szczęścia nie dają. Są źródłem wielu konfliktów i nieporozumień”.

W kwietniu 2000 r., w wieku 46 lat, zakończył karierę w informatyce. Sprzedał (wraz z żoną Anną) 28 proc. akcji zapewniających 66 proc. głosów w spółce za 262 mln zł, czyli ok. 65 mln dolarów, sumę praktycznie niewyobrażalną dla zwykłego śmiertelnika, zwłaszcza na rodzimym, sądeckim podwórku. Nabywcą zostało konsorcjum BRE Banku i Zbigniew Jakubas.

Twierdził wówczas, że sens życia odnalażł w pomaganiu innym. A może po prostu odechciało mu się prowadzić biznes w państwie, w którym urzędnik może jedną swoją decyzją zrujnować komuś dorobek życia, zdrowie. Ludzie z branży twierdzą, że Kluska znalazł się w podbramkowej sytuacji, otrzymywał sygnały, że ktoś (konkurencja?) chce go zniszczyć, a startując w przetargach

przegrywał, bo nie godził się na dobrowolne „opodatkowanie”.

Antyterrorysty zapukali o świcie

Roman Kluska jako prezes Optimusa w latach 1998–2000 eksportował komputery na Słowację (do składów celnych w swoich spółkach), skąd importowało je dla szkół Ministerstwo Edukacji Narodowej. Wszystko przez absurdalny przepis: komputery z importu były zwolnione z podatku VAT, krajowe – nie. W 2002 r. Urząd Skarbowy w Nowym Sączu oskarżył Kluskę o wyłudzenie podatku VAT i zawiadomił prokuraturę.

2 lipca 2002 r. nad ranem, tuż po szóstej, do domu Kluski wtargnęli efekciarsko antyterrorysty z CBS. Zakutego w kajdanki przewieźli do aresztu śledczego w Krakowie. Trafił do celi z podejrzanymi o morderstwo, rozbój i kradzież złomu. Sam nie potrafił im wyjaśnić, za co siedzi. Porównał się do Józefa K., bohatera „Procesu” Kafki. Rozumował logicznie: podatek VAT wliczony jest w cenę komputera. Płaci go klient. Gdyby zapłaciło go Ministerstwo Edukacji, wpłynąłby do budżetu państwa (nadzorowanego przez Ministerstwo Finansów). Łatwo sobie wyobrazić, że te same pieniądze MEN mogło dostać z powrotem na zakup komputerów. Państwo przekadałoby pieniądze z lewej kieszeni do prawej. Szkodliwość społeczna była zatem żadna. Nie zmarnowała się ani jedna złotówka podatnika. Innym wyjściem było wyposażenie polskich szkół w niepolskie komputery. A wtedy państwo i tak by nic nie zyskało, bo komputery z zagranicy były zwolnione z VAT.

Śledztwo umorzone a urzędnicy skompromitowani

Na wolność Kluska wyszedł po zapłaceniu rekordowej kaucji 8 mln zł oraz zajęciu przez prokuraturę majątku wartości 30 mln zł. Następnego dnia dostał nakaz „użyczenia” dwóch terenowych toyot na potrzeby wojska, a do jego domu zadzwonił nieznany mężczyzna, oferując pomoc w umorzeniu sprawy w zamian za spełnienie pewnych warunków. Kluska odrzucił tę propozycję i odwołał się od decyzji urzędu skarbowego nakazującej zapłatę zaległego podatku VAT do Naczelnego Sądu Administracyjnego. 25 listopada 2003 r. NSA wydał wyrok: Kluska nie popełnił przestępstwa, a urząd skarbowy niesłusznie domagał się podatku VAT. Prokuraturze nie pozostało nic innego jak umorzyć śledztwo. Oznaczało to wygraną Kluski oraz kompromitację urzędników skarbowych, policji i prokuratury.

Nie poznaliśmy odpowiedzi na pytanie dlaczego prokuraturze i sądowi zależało, aby na podstawie wątpliwych przesłanek (interpretacja przepisów podatkowych) szanowanego przedsiębiorcę przedstawić jako przestępcę? Czy prawdopodobna jest hipoteza zemsty kogoś o bardzo „długim ramieniu”, który był w stanie wykorzystać organy sprawiedliwości? Czy Kluska ukarany został za to, że nie płacił haracz, że funkcjonował poza „towarzystwem”, a więc dominującym w III Rzeczypospolitej układem biznesowo-polityczno-medialnym?

Św. Faustyna nauczyła mnie przebaczać

– *To doświadczenie wzmocniło mnie i wzbogaca, tak jak kiedyś swojego rodzaju znakiem Bożym był dla mnie wypadek na nartach, który radykalnie zmienił moje życie na korzyść. Uległo ono wtedy istotnemu przeobrażeniu i zawdzięczał to, trudno uwierzyć, lekturze jednej książki. Pracując w Optimusie nie miałem dosłownie na nic czasu. Na narty, na stok w Słotwinach, słabo, niestety, oświecony. Jeździłem w nocy. I uległem wypadkowi na deskach, pokiereszowałem mięsień Achillesa, leżałem trzy tygodnie bez ruchu, z metalową szyną. W zasięgu ręki nie miałem nic do czytania, na stoliku znajdował się tylko „Dzienniczek” siostry Faustyny – wydanie podarowane mojej żonie przez teściową*

z Tarnowa. Zabrałem się do czytania bez przekonania, z rezerwą, wertując najpierw jedną, dwie strony dziennie. Ta książka, bardzo trudna w zrozumieniu, wymagająca przygotowania, wpłynęła radykalnie na moje życie. Uczyniła mnie szczęśliwym, nauczyła przebaczenia, pozwoliła zrozumieć, czym jest człowiek, ludzkość.

Po sprzedaży Optimusa Kluska zaangażował się bardzo mocno w budowę Ośrodka Formacyjno-Rekolekcyjnego „Arka” w Gródku nad Dunajcem oraz sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, które zostało konsekrowane przez Jana Pawła II w sierpniu 2002 r. Papież uhonorował go prestiżowym odznaczeniem Pro Ecclesia et Pontifice. Podziękowaniem za „Dzienniczek” Faustyny i oczkiem w głowie zostało działające od 2001 do 2007 r. wydawnictwo „ProDoKs” promujące dobrą książkę. Kluska włożył w to przedsięwzięcie 10 mln dolarów. Niektóre publikacje rozdawał za darmo, inne sprzedawał po bardzo przystępnych cenach, za 10 zł lub taniej. Pierwsza wydana książka, „I ty zostaniesz biznesmenem” ks. Mieczysława Malińskiego, była poświęcona etyce w interesach.

Dawałeś na Łagiewniki, to masz

Nie da się ukryć, że Kluska obronił się przed agresją służb państwowych dzięki mediom, sam nie wygrałby, bo został osaczony przez cztery resorty: finansów, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i obrony narodowej.

– *Teraz pytam: kto im kazał? Kto na nich naciskał? Uważam, że wszystko, co mnie spotkało, to nie był przypadek. Nie zrobiła tego jakaś pierwsza lepsza lokalna grupa. To była bardzo dobrze zorganizowana akcja. Myślę, że przede wszystkim chodziło o wyłudzenie pieniędzy. Miałem stać się pokorny i płacić. Być może chciano też napiętnować to, co robię – chodzi o działalność charytatywną: pomoc najbardziej potrzebującym oraz wsparcie budowy sanktuarium w krakowskich Łagiewnikach. Dla przykładu, aby inni nie szli w moje ślady. W przypadkowej rozmowie usłyszałem: „dawałeś na Łagiewniki, to masz”. Sądzę, że naraziłem się, bo ośmieliłem się finansować te cele, które sam uznałem za stosowne – nie konsultując tego ze sprawującym totalny nadzór nad państwem Wielkim Bratem.*

Można powiedzieć, że Kluska nadal tkwi w biznesie. To jego nazwiskiem Jarosław Kaczyński nazwał program zmian gospodarczych, gdy był premierem. Ale teraz Kluska wyzbył się już złudzeń, mówi głośno, że jego kariera jest dziś nie do powtórzenia przez młodych ludzi. Wtedy liczył się tylko talent i ciężka praca, a dziś... Mieszkając w Łosiu k. Krynicy hoduje owce fryzyjskie i propaguje jagnięcinę jako lekarstwo na choroby nowotworowe. To niewielkie przedsięwzięcie, jakby prywatne hobby.

Należał się order, a nie pręgiarz

W 2002 r. Sądecka Izba Gospodarcza (Ryszard Florek, Kazimierz Pazgan i inni) broniła Kluskę przed prokuratorami i skarbowcami: „Szef Optimusa został zmuszony do przyjęcia reguł złego prawa, które preferowało zagraniczne podmioty gospodarcze, a dyskryminowało krajowe. Czynił to w trosce o utrzymanie produkcji i miejsc pracy w kraju, udowadniając, że wysokiej klasy produkt elektroniczny może powstawać w polskiej firmie. Zachowywał się jak gospodarczy patriota. Za takie działania Romanowi Klusce należało przyznać order, a nie stawiać go pod pręgierzem prokuratora”.

Na ten należy mu order doczekał się dopiero po kilkunastu latach. Nierychliwa ta Rzeczpospolita.

A w dawnej siedzibie Optimusa przy ul. Nawojowskiej, o ironio, zajmowanym przez Powiatowy Urząd Pracy, w kolejce po zasiłek ustawiają się bezrobotni...

JERZY LEŚNIAK

Sport

Z nurtem Dunajca do wielkiej piłki

W środowisku piłkarskim Nowy Sącz kojarzy się przede wszystkim z Sandecją. W jej cieniu jest klub sportowy Dunajec. Jednak pod jednym względem znacznie mniej zamożny klub może toczyć rywalizację z czołowym pierwszoligowcem. Dunajec to jak na sądeckie warunki kuźnia piłkarskich talentów, a wielu znanych zawodników właśnie w tym klubie zaczynała swoją piłkarską przygodę.

Seniorzy Dunajca to dopiero klasa B, ale klub nadal pracuje pełną parą z młodzieżą i pod tym względem ma się czym pochwalić.

– Naszym celem jest wyszkolenie zawodników od wieku trampkarza, aby już w młodym wieku mogli przejść do klubu, który będzie furtką do wielkiej piłki – mówi Andrzej Dańko, prezes Dunajca. – Taka filozofia piłkarska sprawdza się już od wielu lat, mamy się czym pochwalić. Dlatego pod względem zainteresowania treningami wśród młodych zawodników możemy konkurować z Sandecją. Dajemy możliwość piłkarskiego rozwoju i nie blokujemy, jeśli młody zawodnik otrzyma propozycję z lepszego klubu.

Prawdziwy wysyp piłkarskich talentów, które swoją przygodę rozpoczynały w Dunajcu, nastąpił w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Wówczas w drużynie młodzieżowej u progu swojej wielkiej kariery piłkarskiej grał tutaj Piotr Świerczewski (urodzony w 1972 roku, defensywny pomocnik). W wieku szesnastu lat był już zawodnikiem GKS Katowice. W 1992 roku zdobył wraz z reprezentacją olimpijską srebrny medal na Igrzyskach w Barcelonie, będąc kluczowym piłkarzem podopiecznych Janusza Wójcika. Następnie brylował przede wszystkim we francuskich klubach AS Saint Etienne, SC Bastia i Olympique Marseille. Do Polski wrócił w 2003 roku. W pierwszej drużynie reprezentacji rozegrał 70 spotkań i zdobył jednego gola.

Jedną z największych wizytówek Dunajca Nowy Sącz jest Aleksander Klak (ur. w 1970 r., bramkarz). Jako nastolatek przeszedł do Igloopolu Dębica, gdzie na początku lat 90. wystąpił w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce. Jego kariera układała się bardzo dobrze. W 1992 roku odniósł największy sukces, będąc, podobnie jak



W Dunajcu w grupie młodzieżowej grał Piotr Świerczewski

Piotr Świerczewski, podstawowym zawodnikiem reprezentacji na Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie. Następnie grał w Olimpii Poznań i Górniku Zabrze, a w 1995 roku wyjechał poza granice kraju. W seniorskiej reprezentacji Polski w latach 1992–1997 wystąpił w 11 spotkaniach. Najbardziej znany jest z występów FC Royal Antwerp (Belgia). Piłkarską karierę zakończył w 2005 roku.

Wychowankiem Dunajca jest także Janusz Świerad (ur. w 1970 r.) były piłkarz m.in. Igloopolu Dębica, Zagłębia Lubin, Wisły Kraków. W latach 2001–2008 grał w Sandecji i zyskał miano jednego z najgroźniejszych napastników w historii tego klubu, do dzisiaj właśnie z tym sądeckim klubem jest najbardziej kojarzony. Do najwyższego poziomu rozgrywkowego dotarł także Rafał Nowaczyk (ur. w 1971 r., bramkarz), zaliczył trzy spotkania na tym szczeblu rozgrywkowym w Sokole Pniewy w sezonie 1996/1997 (wcześniej grał także m.in. w Igloopolu Dębica). Sebastian Krupa (ur. w 1975 r., pomocnik) w wieku niespełna 20 lat miał na swoim koncie 15 występów w Wiśle

Kraków na najwyższym poziomie rozgrywkowym w naszym kraju. Jego dalsza przygoda nie potoczyła się tak jak się na początku zapowiadało. Siedem sezonów spędził m.in. w Sandecji, jesienią 2004 roku zakończył karierę w barwach Kolejarza Stróże. Rafał Smoleń (ur. w 1973 r., pomocnik), jako nastolatek zaliczył występ w Igloopolu Dębica, ale niestety na debiucie w najwyższej klasie rozgrywkowej się skończyło. Od 1994 roku przez cztery lata grał w Sandecji, a następnie w niższych klasach rozgrywkowych.

Kilkanaście lat temu podstawowym zawodnikiem Sandecji był także inny wychowanek Dunajca, Mariusz Dziejdzina (pomocnik). Natomiast Mariusz Mężyk (33 lata, napastnik) grał m.in. w ekstraklasowej wówczas Polonii Bytom, a także w lidzie w barwach Kolejarza Stróże. Z kolei Sebastian Szczepański (ur. w 1993 r., pomocnik) w latach 2006–2016 piłkarz Sandecji, od obecnego sezonu jest piłkarzem beniaminka I ligi Stali Mielec. Szanse gry na wyższym poziomie otrzymał także Fabian Fałowski (ur. w 1993 r., napastnik) w barwach Sandecji, obecnie piłkarz czwartoligowej Barczanki Barcice.

W grupach młodzieżowych i w kadrze pierwszego zespołu Sandecji są już kolejni młodzi wychowankowie Dunajca czekający na swoją szansę, jest to: Kacper Smoleń, Szymon Kuźma, Hubert Maślanka, Konrad Kociołek i Karol Matras. Obecnie z młodych wychowanków Sandecji największą szansę na grę na wysokim poziomie ma Przemysław Szarek (20 lat, obrońca). Świetnie spisywał się w barwach drugoligowej Sandecji, a w obecnym sezonie walczy o miejsce w ekstraklasowej Termalicy Białystok – Betonierze.

Dziewiętnastoletni Dawid Surma (pomocnik) jest w tej chwili piłkarzem rezerw Cracovii Kraków. Osiemnastoletni Miłosz Szczepański (pomocnik), brat wspomnianego wcześniej Sebastiana Szczepańskiego, szlifuje swój talent w drugiej drużynie Legii Warszawa. Siedemnastoletni Artur Ruchała (obrońca) trafił natomiast do UKS SMS Łódź. Daniel Najduch (19 lat, obrońca) podobnie jak Surma występuje w rezerwach Cracovii Kraków.

JACEK BUGAJSKI

A TO CIEKAWE

Wystrzelą raketę

Dwóch modelarzy z Muszyny – Maciej Paluszek i Bartłomiej Tokarczyk zostało powołanych do kadry narodowej w konkursach modeli kosmicznych.

Przed nimi nie lada wyzwanie – otwarte drzwi do Mistrzostw Europy Modeli Kosmicznych w 2017 roku.

– Modele raket kosmicznych tworzymy od lat. Robimy rysunki techniczne, wykonujemy modele w odpowiedniej skali i jeździmy z modelami na zawody. Ocenie poddawana jest kolorystyka, wymiary poszczególnych części. Wypuszczamy model na określoną wysokość, wraca on na spadochronie. Są także inne modele, makiety wysokościowe, które mają zamontowany miernik, który mierzy wysokość. Model potrafi lecieć nawet kilka kilometrów, a czasem w ogóle nie wraca i nie możemy go odzyskać. W Polsce jest wbrew pozorom dość duże współzawodnictwo w tej dziedzinie. Zawody odbywają się w Polsce, m.in. w Krakowie, ale także za granicą np. na Litwie, na Słowacji czy w USA – wyjaśnia Bartłomiej Tokarczyk.

Modelarze z Uczniowskiego Klubu Modelarskiego „Orion” w Muszynie podczas mistrzostw wystartują w dwóch kategoriach: tzw. „klasików” oraz w kategorii makiet. Muszą wykonać kopię Saturn V – rakiety wykorzystanej w Misji Apollo 13.

(AM)



FOT. UMIG MUSZYŃSKA

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam dom w miejscowości Maciejowa k. Krynicy z działką 15 ar – cena 360 tys. Tel. 602-607-794

OCIEPLANIE budynków, tel. 881 507 760

Sprzedam HTC one dual Sim, stan dobry, pełny zestaw wraz z oryginalnym pudełkiem. Cena 500 zł. Tel. 797206168.

Sprzedam LG G4 Dual Sim gwarancja 1 rok, pełny zestaw wraz z oryginalnym pudełkiem. Cena 1300 zł. Tel. 791386513.

Firma Aspen zatrudni osoby do sprzątania na obiekcie handlowym przy ul. Węgierskiej w Nowym Sączu. Tel. 661 991 285.

STARY motocykl, stan obojętny kupię. Tel. 507-187-349.

Praca w Niemczech dla Pań sprzątanie prywatnych mieszkań, domów oraz przedszkoli, biur i restauracji. tel. 609 769 639, 668 522 954



Prawdziwe Okna
AUTORYZOWANY PARTNER HANDLOWY: OKNOBUD
ul. Siemiradzkiego 9, 33-300 Nowy Sącz, tel. 18 442 19 97, 502 458 992

REKLAMA



POŻYCZKA GOTÓWKOWA
WYSTARCZY DOWÓD, DO 80 TYS. ZŁ
NA MIKOŁAJKI NA DOWOLNY INNY CEL



☎ 18 444 28 20 alwisfinanse.pl
ul. Naściszowska 11, Nowy Sącz

Historia

Przy mogile dowódcy Dywizjonu 317 nie gromadzą się tłumy

Tylko nieliczni wiedzą, że w Nowym Sączu jest pochowany dowódca Dywizjonu 317, uczestnik kampanii wrześniowej, bitwy o Anglię i lądowania w Normandii. Marian Chelmecki, skromny bohater II wojny światowej, bardziej jest znany na Zachodzie niż na Sądecczyźnie.

Uciekał ze Stefcią na plecach

Marian Chelmecki urodził się 2 sierpnia 1916 r. w Krakowie – Podgórzu. Dzieciństwo spędził już w Jasle. Sąsiadka rodziny Chelmeckich, mieszkająca niegdyś w Jasle – naprzeciwko przy tej samej ulicy, opowiadała jak to w latach dziecięcych zabawiała się wspólnie z młodzieńcem Mańkiem. Wraz z chłopakami chadzała „na jury”, czyli do cudzych sadów na jabłka, czereśnie czy inne owoce. Pewnego razu Mańiek wziął małą Stefcię na taką wyprawę, na groszek cukrowy. Gdy zaskoczył ich nadchodzący gospodarz, dzieciarnia rozpiechła się w ucieczce. Najmłodsza z całej grupy Stefcia potknęła się i upadła. Mały Mańiek czując się odpowiedzialnym za dziewczynkę, był jedynym z całej grupy chłopców, który wrócił po Stefcię, wziął ją na plecy i razem uciekli.

Jak Mańiek został pilotem

W Jasle Marian był uczniem Szkoły Po-wszechnej im. Romualda Traugutta. Później Państwowego Gimnazjum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego i w tej też szkole, w 1935 roku, złożył maturę.

Po trzymiesięcznym kursie unitarnym w Szkole Podchorążych Piechoty w Róźnie n/Narwią, od stycznia 1936 r. pobierał nauki w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie – w tzw. „Szkole Orląt”. Koszty wojkowego wykształcenia przejęło na siebie państwo. Rodziców nie było stać na wykształcenie najmłodszego syna na cywilnej uczelni uniwersyteckiej.

15 października 1938 r. został absolwentem XI promocji, tej samej, której uczestnikami byli słynni później piloci, asy polskiego lotnictwa myśliwskiego – Stanisław Skalski i Jan Zumbach. Jako podporucznik pilot myśliwski otrzymał od razu przydział do 2 pułku lotniczego w Krakowie. Służył w 123. i 122. Eskadrze Myśliwskiej. Latał na przestarzałych samolotach PZL P-11c i zyskał opinię zdolnego pilota i instruktora.

Przyszło mu strzec lotniska

1 maja 1939 r. skierowano go najpierw do Centrum Wyszczolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie na stanowisko instruktora wyższego pilotażu, a w sierpniu przeniesiono go do Wyższej Szkoły Pilotażu w Grudziądzu-Ułęzu. Szkolił pilotów bułgarskich i polskich podoficerów ze Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Krośnie. Tu zastał go wybuch wojny.

Wobec braku uzbrojonych samolotów myśliwskich, nie mógł latać. Wyznaczono go więc na stanowisko dowódcy obrony przeciwlotniczej rejonu lotniska i miasta, a nieco później przeniesiono do Dęblina. Tu, we wrześniu 1939 roku, służył i latał w naprędcie zorganizowanym dywizjonie bojowym na samolotach PZL P-7.

Z numerem RAF: P76690

Po klęsce wrześniowej, 17 września 1939 r., wraz z grupą lotników z Dęblina przedostał się do Rumunii. Tu przebywał w dwóch obozach dla internowanych – Rađauci i Rađabag. W pierwszych dniach listopada 1939 r., po zaopatrzeniu w polskiej ambasadzie w fałszywe dokumenty, zbiegł i przedostał się wraz z innymi lotnikami do Francji. Przebywał tam w obozie przejściowym w Salon oraz w Polskiej Bazie Lotniczej w Lyon Bron. Zgłosił się do grupy pilotów, która jako pierwsza udała się na Wyspy

Brytyjskie, a 24 stycznia 1940 r. przydzielono go do Polskiej Bazy Lotniczej w Eastchurch. Rozpoczął naukę języka angielskiego.

W połowie lipca 1940 r. otrzymał przydział do 15. EFTS w Carlise, po czym w sierpniu przeszkolony został w 6. jednostce operacyjno-treningowej RAF (Operational Training Unit – OTU) na brytyjskich samolotach „Hurricane”. Po przeszkoleniu, 31 sierpnia 1940 r., otrzymał przydział służbowy do 56. Dywizjonu Myśliwskiego RAF (Royal Air Forces Fighter Command) w North Weald. Miał przydzielony nr RAF: P76690. 10 września 1940 roku przeniesiono go do 17. Dywizjonu Myśliwskiego w Debden. W tym dywizjonie, w składzie pilotów dywizjonów brytyjskich, był uczestnikiem walk o Wielką Brytanię. Od



1 do 31 października 1940 roku bronił wschodniego wybrzeża Anglii.

Dowódca Dywizjonu 317

Na początku 1941 roku, po wycofaniu z walk i reorganizacji dywizjonu, został przeniesiony na odpoczynek do szkoleniowego 55. OTU RAF na stanowisko instruktora pilotażu. Przez następne miesiące pracował w 55, 56 i 61 OTU. Szkolił pilotów myśliwskich różnej narodowości: polskich, angielskich i amerykańskich. Od 5 listopada 1941 r. przydzielony został do polskiego 308. Dywizjonu Myśliwskiego „Kra-kowskiego” Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. 13 czerwca 1942 r. przeniesiono go do 302. Dywizjonu „Poznańskiego”, w którym w 1943 roku dowodził eskadrą B.

W maju 1943 roku został oficerem operacyjnym 131. Połowego Portu Lotniczego (odrębna jednostka organizacyjna zabezpieczająca dywizjony: 302, 308, 317). W sierpniu 1944 r. awansował na stopień kapitana pilota i został przeniesiony na stanowisko dowódcy 317

Dywizjonu Myśliwskiego „Wileńskiego”, stacjonującego wówczas na lotnisku bazowym Plumetot niedaleko Caen w północnej Francji. Dywizjon był wyposażony już w nowoczesne myśliwce „Spitfire” Mk-IX.

Zestrzelił trzy niemieckie samoloty

Piloci Dywizjonu 317 wykonywali zadania bojowe dla wojsk lądowych walczących we Francji, Belgii (1 stycznia 1945 roku uczestniczył w wielkiej bitwie powietrznej nad Gandawą), Holandii i Niemczech. Bombardowali i ostrzeliwali z broni pokładowej cele tuż za linią frontu i na tyłach nieprzyjaciela, osłaniali wyprawy bombowe.

Awansował na stopień majora pilota, a 4 maja 1945 r. jego dywizjon dokonał ostatnie-

emigrantów czekały więzienia i represje Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Były to ciemne lata stalinowskiego terroru i w tym właśnie roku aresztowaniami objęto lotników – emigrantów wracających z Anglii. Stawiano im zarzut szpiegostwa i poddawano torturom. Takie losy spotkały w 1948 roku m.in. asa – płk. Stanisława Skalskiego, który powrócił do Polski rok wcześniej.

Po wylądowaniu na polskim lotnisku Marian Chelmecki został powitany przez siepaczy z UBP uderzeniem w twarz. Niespodziewany i silny cios powalił go na ziemię.

Tak niegdyś w Polsce Ludowej witano i przyjmowano polskich bohaterów walczących na Zachodzie. Później wielokrotnie mawiał: „Wiedziałem już do kogo przyjechałem”. Ten przejaw niesprawiedliwości prześladował go cały czas. Nosił w sobie te zadrę do końca życia.

Dziurawy jak sito od odłamków

Wrócił do Polski schorowany. Jak sam mawiał – był od odłamków dziurawy jak sito. Wojna odcisnęła na nim swoje piętno. Osiedlił się w Zabrzu, ale często odwiedzał rodzinę w Nowym Sączu. Szykanowano go, zmuszony był do regularnego zgłaszania się w miejscowym UBP. Miał też kłopoty ze znalezieniem pracy. To też była forma represji ze strony władz – nie miało do niego zaufania.

Pracę otrzymał dzięki staraniom siostry Heleny w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Katowicach jako specjalista techniczny. Następnie przez wiele lat pracował w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Zabrzu. Po kilkunastu latach pracy został kierownikiem sieci wodno-kanalizacyjnej. Pracował tam do 30 czerwca 1979 roku.

Spoczął w rodzinnym grobowcu w Sączu

Marian Chelmecki był żonaty z Janiną Juryś. Od 1979 roku, po przejściu na emeryturę żył w osamotnieniu. Był bezdzienny.

Pod koniec życia ciężko chorował. Miał chorobę nowotworową gardła, która niszczyła mu zdrowie. Nie mógł mówić – musiał posługiwać się specjalnym aparatem. Po lekach bardzo przytył. Ostatnie pięć miesięcy przebywał w szpitalu w Zabrzu.

Gdy zmarł 28 marca 1988 roku – miał 72 lata. Został pochowany skromnie, w spokoju – bez sztandarów i hucznej salwy karabinowej.

Spoczął w grobowcu wspólnie ze swym rodzeństwem Władysławem Chelmeckim, Stanisławem Berry i Heleną Haliną Chelmecką – była więźniarką obozu koncentracyjnego Ravensbrück w Mecklemburgii, oraz z rodzicami Stanisławem i Anielą Chelmeckimi, a także z dziadkami z linii matki – Wincentym i Marią Szemlową z Kaperów.

Na nowosądeckim cmentarzu komunalnym, w kwaterze nr 15, w rodzinnym grobowcu położonym na uboczu ruchliwych alejek i z dala od gwaru przechodniów, spoczywają w spokoju szczątki skromnego człowieka. Człowieka, który był bardziej znanym na Zachodzie niż w Nowym Sączu. Człowieka, przed grobem którego nie gromadziły się nigdy tłumy.

ANDRZEJ HARCULA

OPRACOWANO NA PODSTAWIE:
STANISŁAW FRYC – BIOGRAFIA MARIANA CHELMECKIEGO,
„MAŁOPOLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY UCZESTNIKÓW
DZIAŁAŃ NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH 1939 – 1956”, T.3, T.7.,
BIOGRAFIA MARIANA CHELMECKIEGO
WRAZ Z FOTOGRAFIĄ – SERWIS INTERNETOWY
„MYŚLIWICY – KSIĘGA ASÓW”,
WAŁAW KRÓL – ARTYKUŁ „PAMIĘCI MARIANA
CHELMECKIEGO” (ZA WOLNOŚĆ I LUD, NR 19, 7.V.1988 R.),
RELACJE USTNE PAŃ: STEFANII WOJCIECHOWSKIEJ
I DANUTY WILCZYŃSKIEJ Z NOWEGO SĄCZA.

Powitano go uderzeniem w twarz

Po wojnie początkowo pozostał w Wielkiej Brytanii. W listopadzie 1948 roku powrócił z emigracji do PRL, mimo że na takich jak on

REKLAMA



Regionalny Program Operacyjny Województwa Małopolskiego 2014-2020

- 1. Gospodarka Wiedzy**
badania naukowe,
technologia, innowacje
250 mln euro



- 5. Ochrona Środowiska**
wsparcie bezpieczeństwa
ekologicznego Małopolski
138 mln euro



- 9. Region Spójny Społecznie**
walka z ubóstwem
i wykluczeniem społecznym
232 mln euro



- 2. Cyfrowa Małopolska**
cyfryzacja małopolskich
urzędów
140 mln euro



- 6. Dziedzictwo Regionalne**
opieka i rozwój dziedzictwa
kulturowego i naturalnego
169,1 mln euro



- 10. Wiedza i Kompetencje**
rozwój kapitału
intelektualnego regionu
204,9 mln euro



- 3. Przedsiębiorcza Małopolska**
rozwój małopolskiego
biznesu
240 mln euro



- 7. Infrastruktura Transportowa**
inwestycje w drogi i kolej
390,5 mln euro



- 11. Rewitalizacja Przestrzeni Regionalnej**
odnowa małopolskich
miast i wsi, aktywizacja zawodowa
mieszkańców, poprawa jakości życia
170 mln euro



- 4. Regionalna Polityka Energetyczna**
ochrona powietrza
i odnawialne źródła energii
420 mln euro



- 8. Rynek Pracy**
nowe miejsca pracy
i zwiększenie
zatrudnienia
270,8 mln euro



- 12. Infrastruktura Społeczna**
podnoszenie jakości i dostępności
do usług zdrowotnych
151 mln euro



**Sprawdź z czego
możesz skorzystać!**

Zobacz harmonogram naborów wniosków:
www.rpo.malopolska.pl

REKLAMA

**MAŁOPOLSKA
MYŚLI O EKOLOGII**

Dym z kominów zabija powoli. Bądź odpowiedzialny. Wymień Piec.

**Dym z kominów zabija jak papierosy.
Nieodwracalnie!**

**Smog jest jak latająca tablica
Mendelejewa, a benzo(a)piren to tylko
jedna z setek trucizn, które musimy
wdychać, bo od 150 do 200 dni w roku
oddychamy najgorszym powietrzem
w Europie.**

W przeliczeniu na papierosy „wypalamy” wtedy do trzech paczek w ciągu doby, niezależnie od tego, czy jesteśmy palaczami, czy też nie. Chroniczny kaszel i płytki oddech to dopiero początek.

Z badań opublikowanych w medycznym magazynie „Lancet” wynika, że z powodu smogu umiera w Polsce około 45 tys. osób rocznie – większość na choroby układu krążenia.

Gdzie leży problem?

Niska emisja – czyli gospodarstwa domowe, które trują palonymi śmieciami i niskiej jakości węglem spalonym w przestarzałych piecach.

**Zarząd Województwa Małopolskiego
w ramach Regionalnego Programu
Województwa Małopolskiego 2014–2020 na
zmianę sposobu ogrzewania małopolskich
domów przeznaczył 100 mln euro.**

Jak zastąpić palenisko węglowe ekologicznym źródłem ciepła i otrzymać dotację?

1.

Zgłoś się do swojego Urzędu Gminy.

Tu uzyskasz szczegółowe informacje na temat warunków uzyskania dotacji.

2.

Zamów bezpłatny audyt energetyczny.

Dowiesz się którędy ucieka ciepło z Twojego domu i jakie prace termomodernizacyjne trzeba wykonać*. To audytor powie jakie warunki musi spełniać Twój kocioł i wskaże jego moc. Nawet jeśli nie zdecydujesz się na wymianę pieca również nie zapłacisz za audyt.

3.

Złóż wniosek i weź dotację.

Jeśli zgodzisz się z zaleceniami audytora podpisujesz umowę z gminą i przyłączasz się do sieci albo wybierasz instalatora nowego kotła.

Ile możesz dostać?

Jeżeli zlikwidujesz stary kocioł i zastąpisz go przyłączeniem do sieci ciepłowniczej, kotłem na paliwo stałe bądź gaz lub odnawialnym źródłem energii możesz otrzymać **350 zł** na każdy kilowat obliczonej mocy nowego źródła ciepła (nie więcej niż 8 tys. zł) oraz **80 zł** za każdy metr kwadratowy ogrzewanej powierzchni w przypadku wymiany instalacji (ale nie więcej niż 6 tys. zł).

**UWAGA! Dotacje na wymianę starych kotłów
uzyskasz tylko za pośrednictwem swojej gminy!
Sprawdź czy Twoja gmina złożyła wniosek
o dofinansowanie wymiany kotłów na:
www.fundusze.malopolska.pl**

* o środki na docieplenie budynku pytaj w WFOSiGW, Program JAWOR

BĄDŹ ODPOWIEDZIALNY. WYMIENŃ PIEC.

REKLAMA

Odkryj najpiękniejsze dekoracje świąteczne oraz najwyższej jakości drzewka bożonarodzeniowe.
 Przyjazna obsługa w świątecznej scenerii pomoże w wyborze najlepszych
 produktów zgodnych z Waszymi gustami i potrzebami.
 Serdecznie zapraszamy do obejrzenia naszych ekspozycji, które mogą stać się inspiracją
 do przygotowania własnego świątecznego tła dla tych jakże
 radosnych Świąt Bożego Narodzenia.



ŚWIĄTECZNE INSPIRACJE w Centrum Ogrodniczym

Przygotuj się z nami do Świąt Bożego Narodzenia, w naszej ofercie znajdziesz:

- wysokiej jakości drzewka świąteczne
- najpiękniejsze kwiaty Poinscencji (Gwiazdy Betlejemskie)
- wyszukane ozdoby, dekoracje oraz oświetlenie wewnętrzne i zewnętrzne



ul. Trakt Św. Kingi 9, 33-340 Stary Sącz



tel. +48 (18) 449 00 00



centrum@park-m.pl



www.park-m.pl



REKLAMA

Od ponad 15 lat wyznaczamy standardy
i kreujemy trendy w architekturze krajobrazu,
z pasją i wiedzą, kompleksowo.



Pracownik techniczny, Jan Kowalski, lat 19

W Park-M rozpocząłem prace tuż po szkole. Tutaj otrzymałem możliwość zdobycia pierwszego doświadczenia zawodowego. Podoba mi się to, że firma widząc moje zaangażowanie szybko zainwestowała w moje uprawnienia zawodowe i teraz mogę obsługiwać nowoczesny sprzęt, który posiada firma Park-M. Lubię też to, że dzięki pracy na terenie całego kraju poznałem kilka dużych miast w Polsce, takich jak Wrocław, Gdańsk czy Warszawa. Czuję, że rozwijam się w tej firmie i planuje zostać w niej na dłużej.



Pilarz liniowy Adam Nowak, lat 29

Z początku obawiałem się podjęcia pracy pilarza pracującego na wysokości. Myślałem, że jest to zbyt ciężkie i niebezpieczne zajęcie, a poza tym nie posiadałem żadnego przeszkolenia w tego typu pracach. W Park-M otrzymałem najpierw możliwość sprawdzenia siebie. Następnie przeszedłem specjalistyczne szkolenie wspinaczkowe pod okiem wykwalifikowanego instruktora, zdobyłem uprawnienia zawodowe pilarza i świadectwo kwalifikacyjne SEP. Obecnie czuję się w swojej pracy bezpiecznie, gdyż oprócz nabytych umiejętności używam najwyższej jakości sprzętu do asekuracji.

Zapraszamy do pracy w firmie Park-M
pilarzy liniowych, budowlanców, brukarzy, operatorów maszyn budowlanych, kierowców kat. T, C.

Dołącz do Nas!!!

Już dziś wyślij swoje CV na adres: praca@park-m.pl lub zadzwoń: **(18) 449 00 00**



Budowlaniec, Zenon Jasiński, lat 45

Jako budowlaniec pracuję ponad 20 lat. Większość pracodawców, u których w tym czasie byłem zatrudniony zwalniało mnie na kilka miesięcy w okresie od późnej jesieni do wiosny oraz nie gwarantowało umowy o pracę. Dlatego zatrudniając się w Park-M pytałem przede wszystkim o stabilność dochodów przez cały rok i bezpieczną formę zatrudnienia. Okazało się, że w firmie jest kilka innych działów oprócz budowlanych, gdzie moje kwalifikacje mogą być przydatne również w okresie przestoju w pracach budowlanych. Od samego początku zatrudnienia firma zaoferowała mi także umowę o pracę.



Architekt krajobrazu, Bernadeta Rybacka, lat 25

Jestem młodą absolwentką architektury krajobrazu. To zawód, o którym zawsze marzyłam, ale w którym jest trudno rozpocząć pracę zawodową, gdyż na rynku działają głównie małe, rodzinne biura projektowe. Dlatego bardzo się cieszę, że Park-M dał mi szansę rozpoczęcia kariery zawodowej. Początkowo pracowałam jako stażystka, a po pozytywnej ocenie moich wyników pracy, zatrudniono mnie na stałe. Z racji ogromnego doświadczenia i możliwości firmy, klientami Park-M są głównie inwestorzy publiczni i duże firmy prywatne. Daje to możliwość projektowania, jakich nie mają małe firmy architektoniczne, gdzie projektuje się wyłącznie ogródki przydomowe. Zatem, to co najbardziej cenię to możliwość pracy przy dużych, skomplikowanych projektach. Mam nadzieję, że Park-M da mi szansę jak najdłuższej współpracy.



ul. Piaski 12, 33-340 Stary Sącz



tel. +48 (18) 449 00 00



info@park-m.pl, praca@park-m.pl



www.park-m.pl

REKLAMA

TOMIEX

OKNA DRZWI BRAMY

DRZWI OPAL

Drzwi antywłamaniowe OPAL posiadają klasę izolacyjności akustycznej $R_w=32$ dB oraz odporność na włamanie 2 klasy normy europejskiej – pod warunkiem skompletowania skrzydła ze specjalną ościeżnicą metalową Porta, progiem ze stali nierdzewnej oraz szyldu z klamką co najmniej 2 klasy i wkładki patentowej co najmniej 2 klasy antywłamaniowej.

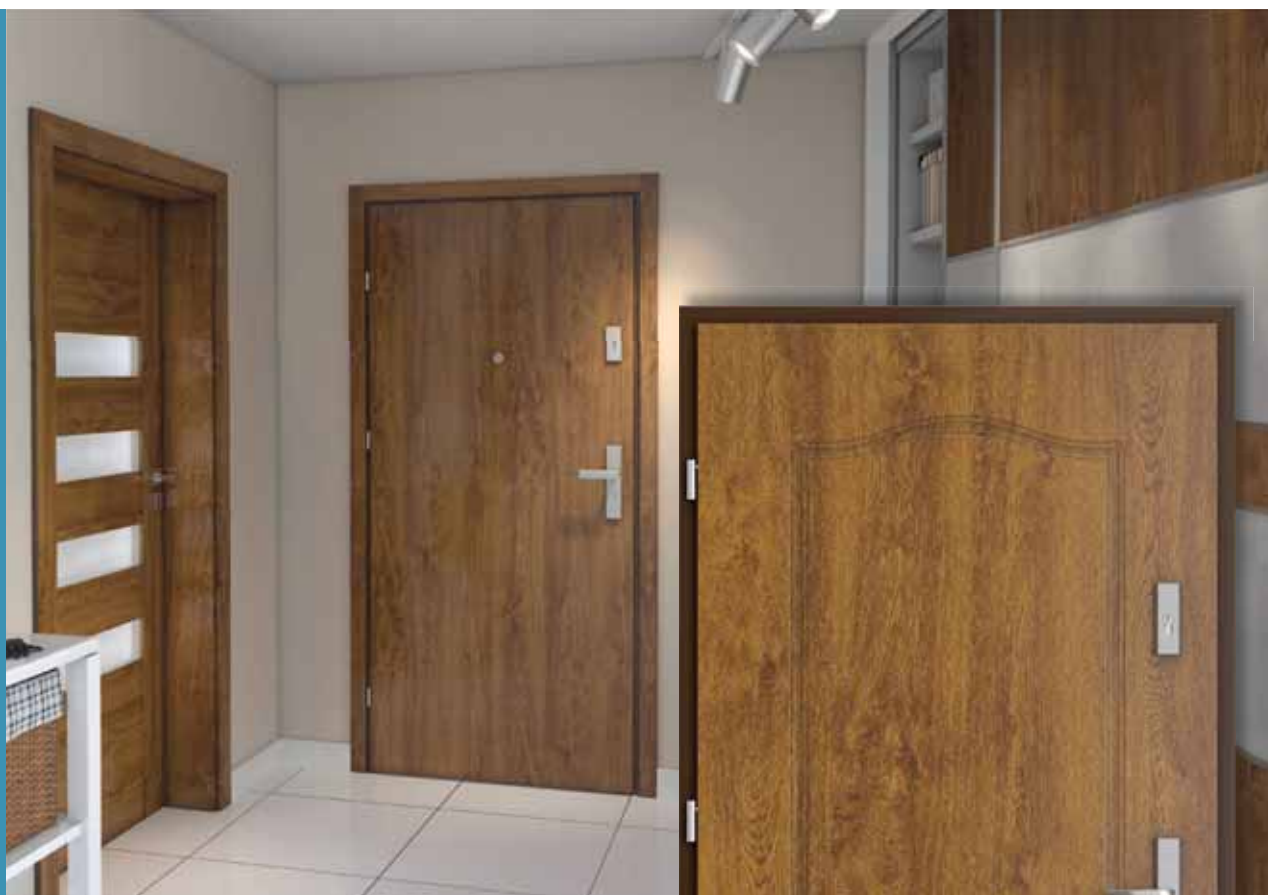
1199 zł brutto*
z montażem (VAT 8%)



W CENIE WERSJI PLUS

- skrzydło
- ościeżnica
- próg metalowy

* podana cena dotyczy drzwi w kolorze: jabłoń i olcha, dostępnych od ręki ze stanu magazynowego.



TOMIEX
OKNA DRZWI BRAMY

[PORTA]
DRZWI



zamek listwowy czteropunktowy dostosowany pod wkładki patentowe



bolce antywyważeniowe

zawias czopowy,
ościeżnica metalowa

OPAL frez 9, złoty dąb

Paszyn 478

tel. 18 440 20 14,
e-mail: biuro@tomexokna.pl

Nowy Sącz

ul. Zielona 45, tel: 018 444 11 27,
e-mail: zielona@tomexokna.pl
ul. Jagiellońska 57, tel: 018 444 11 01,
e-mail: jagiellonska@tomexokna.pl

Nowy Targ

ul. Kolejowa 59,
tel. 18 264 88 59,
e-mail: nowytarg@tomexokna.pl

Tarnów

ul. Krakowska 131,
tel. 014 627 26 32,
e-mail: tarnow@tomexokna.pl

Limanowa

ul. Kopernika 14,
tel: 018 330 11 67,
e-mail: limanowa@tomexokna.pl

Jasło

ul. Kościuszki 44,
tel: 013 445 23 29,
e-mail: jaslo@tomexokna.pl

Krosno

ul. Liniarska 10, tel: 013 432 39 45,
e-mail: krosno@tomexokna.pl

Gorlice

ul. Biecka 40, tel/fax: 018 354 69 11,
e-mail: gorlice@tomexokna.pl

Szaflary

ul. Zakopiańska 18, tel: 018 275 40 64,
e-mail: szaflary@tomexokna.pl

www.tomexokna.pl

Kultura

Otworzyła w Szwajcarii galerię sztuki

Rozmowa z malarką MARTĄ KOŁODZIEJ

– Urodziła się Pani w Nowym Sączu. Spędziła tu 20 lat, zanim wyjechała do Francji. Jak to się stało, że trafiła Pani do Normandii?

– Francja była i jest dla mnie kolebką sztuki, więc pojechałam tam, gdy tyko miałam taką możliwość. Zauroczyłam się pięknym średniowiecznym miasteczkiem w Normandii – Verneuil sur Avre. Tam założyłam rodzinę, mam już dwie dorosłe córki, które aktywnie pomagają mi w malarstwie i realizowaniu tak szalonych jak ambitnych wyzwań artystycznych.

– Od jak dawna Pani maluje?

– Od dzieciństwa. Maluję na wszystkim, na co pozwala mi wyobraźnia: na drzewie, ceramice, szkłe, jednak najlepiej pracuje mi się na lniwym płótnie.

– Jak udało się stworzyć własną galerię malarstwa?

– W Normandii byłam współfundatorką Festiwalu Sztuki Naiwnej, w którym uczestniczyło 240 artystów z 34 kraju. W 2007 r. festiwal ten zaprezentowany został w Galerii Szyb Wilson w Katowicach. Osiąga on tam



FOT. UM WS

co roku wielki sukces w klimatycznym Nikiszowcu.

Ciągle wystawy osobiste jak i grupowe pomagały mi poznać wielu interesujących ludzi. Całkiem przypadkowo, podczas rozmowy w kręgu artystycznym, zapytano mnie o moje marzenia. Maluję, rzeźbię, organizuję wystawy, podróżuję, więc jak marzyć, to tylko o własnym muzeum – Muzeum Sztuki Niepokornych. Niedługo po tej rozmowie dostałam propozycję wyjazdu do Szwajcarii, aby tam realizować to marzenie w klimatycznym budynku z 1906 r., w którym niegdyś mieścił się hotel. To na razie pierwszy etap – galeria. Zdecydowałam się zacząć od

organizowania wystawy międzynarodowej z udziałem 30 artystów z 15 krajów. I tak zaczęła się moja nowa przygoda artystyczna. A co do muzeum? Na pewno kiedyś mi się uda. Mam poparcie prezydenta jak i mieszkańców miasta Meiringen.

– Jakiego obrazu można zobaczyć na pierwszej wystawie w Szwajcarii, której wernisaż miał miejsce 5 listopada?

– To prawie 100 obrazów z 15 krajów, m.in. z Meksyku, Birmalii, z udziałem kolekcji wypożyczonych z Galerii Pro Arte Kasper. Są też rzeźby, ceramika czy też malowane kamienie.

– Pani obrazy były dwa lata temu prezentowane na wystawie w Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu. Wtedy wykorzystała Pani motyw m.in. ze Święta Dzieci Gór. Podejrzewam, że mieszkańcy chętnie ponownie obejrzeliby Pani dzieła. Ma Pani w planach odwiedzić Nowy Sącz?

– Odwiedzam rodziców mieszkających w Nowym Sączu kilka razy w roku. Od tej małej wystawy zorganizowanej przez panią Małgorzatę Pawłowską – Florian z CIT-u byłam tu kilkakrotnie. A z moimi obrazami przyjadę na pewno i to może już niedługo.

ROZMAWIAŁA AGNIESZKA MAŁECKA

AFISZ NIE TYLKO KULTURALNY

17 listopada, godz. 18., Nowosądecka Mała Galeria - wernisaż plakatów Sebastiana Kubicy

17 listopada, godz. 19., Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu – koncert „Barok w Europie Środkowej”

18 listopada, godz. 19., Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu - I Dni Kultury Romskiej „Lela Pała Tute” – koncert Sióstr Matkowskich

19 listopada, godz. 14., Zespół Szkolno-Przedszkolny w Muszynie – koncert charytatywny dla Madzi i Amelki

19 listopada, godz. 19., Pijalnia Artystyczna w Piwnicznej-Zdroju – potańcówka z muzyką na żywo

19 listopada, godz. 19., Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari w Starym Sączu – koncert z okazji 10-lecia zespołu Staraśdeczanie

20 listopada, godz. 18., Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu – koncert zespołu No Brothers i Redford

20 listopada, godz. 18, Bazylika Mniejsza pw. Narodzenia NMP w Gorlicach – Oratorium Piotra Palki „Miłość ponad wszystko”

20 listopada, godz. 19., Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari w Starym Sączu - koncert Andrzeja Poniedziałkiego „Life?”

21 listopada, godz. 10, Biblioteka Publiczna w Krynicy-Zdroju – spotkanie miłośników historii Krynicy-Zdroju „Pogaduchy o Krynicy”

(AM)

Świąteczne kartki dobroczynne

Koperta gratis, dla firm i instytucji wkładka z życzeniami i logo firmy!



do nabycia w internecie
oraz N. Sączu, ul. Zakosielna 3
tel. 18 540 40 40

www.kartki.sc.org.pl

Kupując nasze kartki
pomagasz chorym dzieciom!

sursum corda
STOWARZYSZENIE

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Melancholijny Edmund Cieczkiewicz

Leśne zapadliska, mroczne mateczniki, murszejące pnienie powalonych Bóg wie kiedy drzew o dziwacznych czasami kształtach, powieczorna cisza i zaduma pól, gdy na „Anioł Pański biją dzwony”, oto widoki i nastroje, w których kochał się Cieczkiewicz, które odczuwał, rozumiał i z artystycznym odtwarzał – tak pisał Mieczysław Opałek, lwowski znajomy malarza Edmunda Cieczkiewicza.

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu wydało właśnie album – katalog wystawy – „Edmund Cieczkiewicz. Melancholia”. Książka zawiera reprodukcje jego dzieł malarskich, a także dzieje życia artysty oraz ilustrowaną korespondencję i szkicowniki.

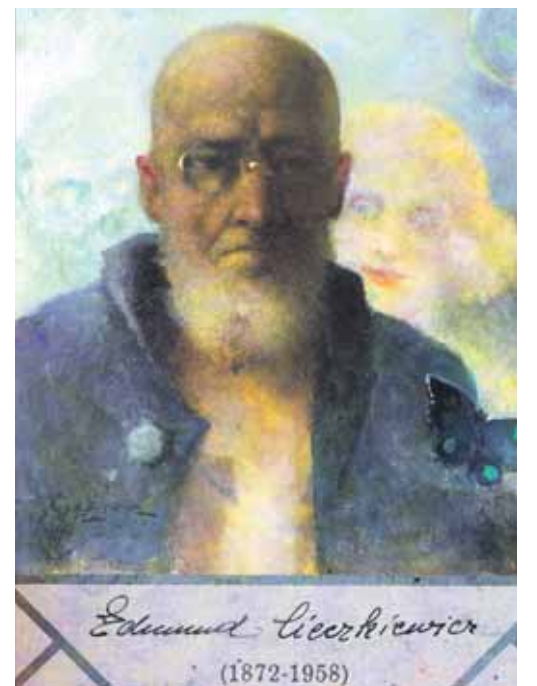
Edmund Cieczkiewicz przyszedł na świat w 1872 r. w Barszczowicach pod Lwowem. Studiował w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych pod okiem takich mistrzów jak Jacek Malczewski, Teodor Axentowicz czy Leon Wyczółkowski. Trudna sytuacja życiowa (musiał zarobić pieniądze, aby opiekować się dziećmi zmarłej siostry) zmusiła go do pracy na kolei. Z twórczości, na szczęście, nie zrezygnował.

Cieczkiewicz, a nie jak zwykle się mawiać „Ciećkiewicz”, malował głównie górskie krajobrazy, sceny rodzajowe, przedstawiające m. in. polską wieś. Na jego obrazach, rysunkach, pojawia się również motyw przemijania, śmierci oraz postacie fantastyczne, np. fauny. Pocztówki z reprodukcjami jego obrazów obiegły cały kraj, można je było dostać także zagranicą.

Pod koniec życia mieszkał kolejno w Piwnicznej, Wierchomli, Kamionce Wielkiej, od 1948 r., do śmierci w 1958 r., zamieszkiwał Ryto.

Katalog „Melancholia” jest uzupełnieniem wystawy dzieł artysty, która prezentowana była od 1 lipca do końca października. w Domu Goetyckim w Nowym Sączu. 16 października, przy okazji 140-lecia kolei, w budynku dworca PKP, gdzie wiszą jego obrazy, odsłonięto tablicę poświęconą artyście.

(AM)



Edmund Cieczkiewicz, Melancholia, Katalog wystawy lipiec – październik 2016 r., pod red. A. Florek, J. Stasiak-Harabin, wyd. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 2016.

ts

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz, ul. Żywiecka 25. ISSN 2082-209X.
www.wydawnictwodobre.pl
Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,

tel. 18 544 64 41, redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny: Wojciech Molendowicz
w.molendowicz@dts24.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

Jolanta Bugajska,

j.bugajska@dts24.pl

Redaktor senior: Jerzy Widel

Redaguje Zespół: Tatiana Biela, Jacek Bugajski,

Monika Chrobak, Agnieszka Małicka,

Krystyna Pasek, Marta Tyka

Redaktor naczelny portalu sacz.in: Jakub Toporkiewicz, kuba@sacz.in

p.o. Dyrektora Biura Reklam i Ogłoszeń:

Katarzyna Magiera, tel. 509 280 088,

k.magiera@dts24.pl

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Beata Ziemba, b.ziemba@dts24.pl,

tel. 889 020 766

Koordynator Biura Wydawnictwa: Bożena Baran,

b.baran@dts24.pl, tel. 530 878 909.

Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król,

tel. 665 270 230

Skład: Piotr Płachta, tel. 602 522 291

Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia

Drukarnia Sosnowiec.

www.sacz.in
ts

AUTO-MOTO-SĄCZ

DOBRY TYGODNIK SĄDECKI

**GAZETA
BEZPŁATNA**

Nr 46 (315),
17 listopada 2016

Nakład 15 000

**WÓJT ŁABOWEJ
MAREK JANCZAK
MA GŁOWĘ PEŁNĄ
NOWYCH ROZWIĄZAŃ
MOTORYZACYJNYCH.
KONSTRUOWANIE
POJAZDÓW TO DLA
NIEGO RELAKS PO
PRACY W URZĘDZIE.
ZBUDOWAŁ JUŻ
CZOŁG I SAMOCHÓD
NA PRĄD.
CZYTAJ – STR. IV.**



REKLAMA

KOMPLEKSOWA NAPRAWA SAMOCHODÓW (z wyłączeniem blacharki i malowania)



**SOLIDNIE OD 20 LAT
NA SĄDECKIM RYNKU**



Maciej Salamon
33-300 Nowy Sącz, ul. Klasztorna 45a
tel. kom 502 144 016

ZAPRASZAMY



FOT. Z ARCH. M. JANCZAKA

**Joniec Team wyznacza granice! Rozmowa
z Mieczysławem Jońcem (z lewej) właścicielem
firmy Joniec**

» str. VII

REKLAMA

**HISTORYCZNA
WYPRZEDAŻ**
ROZCZNIKA 2016



TAKA HISTORIA NIE LUBI SIĘ POWTARZAĆ. WIĘC SPIESZ SIĘ I ODKRYJ WYJĄTKOWE RABATY NA FORDY Z ROCZNIKA 2016.
DODATKOWO WYBRANE MODELE W OFERCIE FORD MULTIOPCJE 1.99% Z WAKACJAMI OD SPŁATY PIERWSZEJ RATY*

*Szczegóły na www.wikar.pl oraz w salonach Wikar.

**ZYSKAJ DO
19 400 PLN***



Wikar Nowy Sącz ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414, www.wikar.pl

Sądeckie drogi

Zima drogowców, czy drogowcy zimę?



FOT. ARCHIWUM

W kalendarzu jeszcze ciągle jesień, ale miniony weekend pokazał, że w każdej chwili możemy się spodziewać zmiany aury i sytuacji na drogach. Czy miejskie służby drogowe są do niej właściwie przygotowane? Dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg Grzegorz Mirek zapewnia zarówno kierowców, jak i pieszych, że w tym roku, zima na pewno nie zaskoczy naszych drogowców.

– Jeśli chodzi o zimowe utrzymanie dróg, to Miejski Zarząd Dróg jest do zimy dobrze przygotowany – mówi dyrektor Grzegorz Mirek i dodaje, że dobrze przygotowani są także wykonawcy. – Wizytowaliśmy ostatnio ich zaplecza, około 15 rodzajów różnego sprzętu jest gotowych do podjęcia akcji zimowej. W zależności od tego, jaka będzie zima, tyle sprzętu wyjedzie na ulicę, od pługiopiaszarek i ciężkiego sprzętu, poprzez ciągniki, multicany i mniejsze sprzęty do odśnieżania, stosowane na ulicach niedostępnych dla ciężkich samochodów.

Jak zapewnia dyrektor Mirek, zmagazynowano ok. 300 ton materiałów do uszarnienia i do posypywania dróg, a MZD dysponuje ok. 2 mln zł na zimowe wydatki.

Choć, jak twierdzi Grzegorz Mirek, zima nie zaskoczy nowosądeckich drogowców, podobny apel o odpowiednie przygotowanie powinien być także skierowany do kierowców. – Co z tego, że my jesteśmy przygotowani, mamy pługi, piaskarki, sól, skoro kierowcy mają tyse opony i doprowadzają do tego, że nie możemy dojechać do niektórych miejsc, bo samochody stoją w poprzek?

Dyrektor Mirek podkreśla, że drogowcy nie są od zwalczania zimy, tylko od minimalizowania jej skutków. – Drogowcy nie są w stanie w ciągu pięciu minut odśnieżyć wszystkich dróg – mówi

Mirek, zwracając również uwagę na fakt, że środki chemiczne, których używają drogowcy, takie jak chociażby sól, w przypadku dużych opadów śniegu, muszą mieć czas, aby zadziałać. Ponadto drogi są odśnieżane według określonej hierarchii i kolejności. – Najpierw odśnieżamy drogi główne, następnie ulice, po których prowadzona jest komunikacja zbiorowa, i te o największym natężeniu ruchu, a dopiero później pozostałe ulice.

Warto również nadmienić, że część ulic odśnieżana jest przez

Wydział Gospodarki Komunalnej UM Nowego Sącza, zaś dokładny wykaz ulic odśnieżanych przez MZD i przez UM znajduje się na stronie internetowej www.mzd.nowysacz.pl

W momencie zaistnienia problemów związanych z warunkami zimowymi, mieszkańcy mogą kierować swoje uwagi do Centrum Zarządzania Kryzysowego w Nowym Sączu, które pełni całonocowy dyżur lub do MZD, w godz. 7–15.

(TB)

Kolejowa z gwarancją, czyli pocałuj i jedź

Trwa ostatni etap remontu ulicy Kolejowej. 9 listopada oddano do użytku odcinek pomiędzy ul. Asnyka a ul. Sienkiewicza. Na razie położona tam została warstwa wiążąca, ale cały czas trwają prace związane z tzw. galanterią betonową, czyli chodnikami. A kiedy ostatecznie zakończy się cały remont?

– Ten ostatni odcinek to dla nas duże wyzwanie, znacznie większe niż się spodziewaliśmy – mówi dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg, Grzegorz Mirek. – Oprócz tego, że my prowadzimy swoje roboty, swoje prace prowadzą także Wodociągi, i wszystkie inne instytucje, które po odkopaniu ulicy i urządzeń, które mają pod ziemią, też przystępują nagle do swoich prac.

Sprawdzenie i ewentualna naprawa infrastruktury, za którą odpowiadają określone instytucje, jest o tyle istotne, że ul. Kolejowa będzie miała 10 lat gwarancji. – Oznacza to, że przez najbliższe dziesięć lat nie będzie

możliwości, żeby cokolwiek pod asfaltem zrobić, bo wiązałoby się to z utratą gwarancji – precyzuje dyrektor Mirek.

Roboty konserwacyjno-naprawcze spowalniają prace drogowców, dlatego remont ulicy Kolejowej potrwa jeszcze około cztery tygodnie. Wiele także zależy od aury. – Dopóki nie będzie 15 czy 20 stopniowych mrozów, roboty będzie można prowadzić bez specjalnie dużej straty na technologii – zapewnia Grzegorz Mirek.

Na ul. Kolejowej pojawiają się także tzw. miejsca „kiss and ride”, czyli „pocałuj i jedź”, służące kierowcom do zatrzymania się na chwilę, by wysadzić pasażera spieszącego się na pociąg czy autobus. Planowane są dwa takie miejsca, obydwie w okolicach dworca PKP.

Ogólny koszt prac remontowych ul. Kolejowej to 3 mln 300 tys. zł, a wydłużenie czasu remontu nie wpłynie na ostateczną wysokość kosztów.

(TB)



FOT. TATIANA BIELA

REKLAMA

OLMA OIL 24h

BEZOBSŁUGOWE STACJE PALIW

Zawsze tanie tankowanie

- Dla firm oferta flotowa plus dodatkowe upusty
- Hurtowa sprzedaż paliw

Nowy Sącz Dojazdowa 7, Ryto 541
e-mail: olmaoil@olma.com.pl, tel: 18 41 444 34

Uwaga akcja

Paczki świąteczne prosto z motocykla

Motocykliści z Forum Motocyklowego MOTOSACZ oraz Sądeckiego Towarzystwa Motocyklowego SOKÓŁ niebawem po raz kolejny wyruszą na drogi naszego regionu, by dotrzeć do dzieci z mikołajkowymi paczkami. Początek akcji „MotoMikołaje” 2 grudnia.

Sądecy motocykliści od kilku lat rozwożą paczki świąteczne, na które składają się m.in. słodycze, przybory szkolne, zabawki. Wiozą je na motocyklach do tych dzieci, które nie mogą liczyć na przybycie „tradycyjnego” św. Mikołaja.

– Odwiedzamy dzieci mieszkające w rodzinach zastępczych, w domach dziecka, domach pomocy społecznej, domach adopcyjnych, hospicjach, szpitalach. Chcemy wywołać uśmiech na twarzach tych dzieci, które bardzo często są smutne, zamknięte w sobie. Pragniemy dać im z okazji mikołajek trochę radości. Jak do nich przyjeżdżamy, to na twarzach dzieci zawsze gości uśmiech – tłumaczy Tomasz Tokarz, szef sądeckich motocyklistów.

– Szczerze mówiąc, nie pamiętam dokładnie, która to już edycja „MotoMikołajów”, bo daje siódma. Od 2 do 6 grudnia



FOT. Z ARCH. MOTOMIKOŁAJÓW – WYPRAWYTERENOWE.PL

chcemy „obskoczyć” jak najwięcej miejsc: pojedziemy do Krościenka, do Łącka, Gorlic, oczywiście będziemy w Nowym Sączu. Odwiedzimy domy dziecka, domy adopcyjne, hospicja, szpitale, ale także domy starców – dodaje Tokarz.

Rok temu MotoMikołaje rozwieźli 1600 paczek. – Na chwilę obecną mamy ich 800, a ilość ciągle rośnie. W tym roku również liczę na co najmniej 1600 podarunków dla naszych najmłodszych. 2 grudnia najprawdopodobniej będziemy w nowosądeckim szpitalu,

3 grudnia, w sobotę, mamy tradycyjne już spotkanie na Miasteczku Galicyjskim. Chcielibyśmy pomóc także polskim dzieciom na Ukrainie. Jak uda się wysłać tam choć kilka paczek, to już będzie sukces – zaznacza szef sądeckich motocyklistów.

W tym roku w akcję „MotoMikołaje” włącza się m.in. Centrum Sportów Walki Halny. Już 5 listopada wraz z ekipą MOTOSACZ ustawili w klubie MOTOPACZKĘ, do której można wrzucać dary. Angażują się także szkoły, jak w przypadku Zespołu Szkół Podstawowo – Gimnazjalnych nr 2 im. Orłów Lwowskich w Nowym Sączu.

– Nasza szkoła jest szkołą specyficzną: mamy u nas klasy integracyjne. Poprzez edukację włączającą uczymy dzieci szacunku i tolerancji nie tylko w stosunku do dzieci niepełnosprawnych, ale także nieco gorzej sytuowanych, gorzej ubranych, potrzebujących pomocy. W zeszłym roku włączyliśmy się w zbieranie darów dla dzieciaków, tym razem jest podobnie. Zbieramy wszystko, co może sprawić radość dzieciom i wywołać uśmiech na ich buziach – mówi pedagog szkolny Edyta Żywczak.

Rzeczy dla dzieci można składać w jej gabinecie, przekazywać nauczycielce języka angielskiego Dominice Kowalik lub w pracowni informatycznej.

AGNIESZKA MAŁECKA

REKLAMA

NOWA VITARA
POWRÓT LEGENDY

Wyposażenie opcjonalne

- Radar Brake Support**
System zapobiegania kolizji, zwiększony poziom bezpieczeństwa
- Tempomat adaptacyjny**
Automatyczne dostosowanie prędkości do ruchu
- 4x4 ALLGRIP**
Napęd 4x4 Allgrip
Innowacyjny napęd z czterema trybami pracy

Możliwości personalizacji

- Opcjonalna dwukolorowa karoseria
- Pakiety stylizacyjne nadwozia
- Dobór elementów wnętrza

Suzuki Vitara jest od lat symbolem wolności i radości.

W 2015 powraca jako nowy, stylowy SUV. Pozwól sobie na wyjątkowy komfort jazdy i wysoki poziom bezpieczeństwa.

Dopasuj wyposażenie oraz stylistykę samochodu do swoich potrzeb.

Poznaj moc legendy.

AUTO-COMPLEX

Nowy Sącz, ul. Wielogłowy 188,
tel.: 18 443-23-91

Już od 61 900 zł

WWW.AUTOCOMPLEX.SUZUKI.PL

SUZUKI
Way of Life!

Pasja

Silnik Janczaka nie miał prawa działać

Wójt Łabowej Marek Janczak ma głowę pełną nowych rozwiązań motoryzacyjnych. Prace konstruktorskie to dla niego rodzaj odskoczni od pracy w urzędzie. Zdążył już zbudować czołg i samochód na prąd. Marzy mu się budowa silnika parowego.

Marek Janczak jest z zawodu mechanikiem. Zanim został wójtem Łabowej, zarabiał na życie naprawiając stare samochody i motocykle. Wraz z podjęciem nowej pracy, dotychczasowe zajęcie zaczęło stanowić jego hobby. W zeszłym roku cały kraj ze zdziwieniem usłyszał o Elektrynce, drewnianym, oldskulowym pojeździe napędzanym prądem elektrycznym. Pomysł spодobał się lokalnym przedsiębiorcom i posypały się zamówienia. Wójt, który budował Elektrynkę w warsztacie razem z synem, w najbliższym czasie wykona trzy takie pojazdy.

– Przedsiębiorcy chcą stosować nasz samochód, jako reklamę swoich firm. Jedna z nich to hurtownia, która funkcjonuje w Nowym Sączu i ma kilka placówek. Właściciel chce, żeby Elektrynka jeździła po Nowym Sączu między hurtowniami i ewentualnie przewoziła niewielkie ilości towarów. Drugi samochód ma przewozić bagaże turystów jednego z krynickich domów wczasowych. Trzeci ma zostać wykorzystany przez firmę, która produkuje panele fotowoltaiczne.

Zainteresowanie jest bardzo duże – przyznaje z zadowoleniem Marek Janczak. Wójt zaznacza jednak, że nie ma możliwości produkcji takich samochodów na masową skalę. Elektrynka jest wzorowana na samochodach z lat 20. ubiegłego wieku. Pod maską ma jednak silnik, który zadziwił szerokie grono specjalistów, z którymi wójt konsultował swój pomysł. Według nich silnik nie miał prawa działać. Stało się jednak inaczej, ale samorządowiec – konstruktor tłumaczy, że jego wynalazek potrzebuje dopracowania i teraz zajmuje się udoskonalaniem swojego pomysłu.

– Chcę ten silnik doprowadzić do takiego stanu, żeby się nadawał do seryjnego montowania w samochodach. Muszę przy tym jeszcze trochę popracować i trudno powiedzieć, ile to potrwa – wyjaśnia.

Wójt ma też na koncie konstrukcje większego kalibru, a dokładniej ważącą ponad dwie tony tankietkę TKS. Wojskowy pojazd służy do oddania realiów bitewnych przy rekonstrukcjach historycznych. Kiedy plan jego budowy kielkował w głowie Marka Janczaka, w tym przypadku również nikt nie wierzył, że jego zamierzenia się powiodą.

– Pojechałem na imprezę historyczną w Rytrze. Dwie grupy, niemiecka i polska, walczyły tam o bunkier. Niemiecka strona miała dwa lekkie czołgi, które



były używane w kampanii wrześniowej w 1939 roku. Zapytałem, czemu Polacy nic nie mają i usłyszałem, że jest tylko jeden egzemplarz w Muzeum Wojska Polskiego, który nie może zostać wypożyczony. Powiedziałem wtedy, że taki czołg można zrobić. Reakcją był śmiech i wyjaśnienie, że nie ma żadnej dokumentacji dotyczącej budowy czołgu – opowiada. Wójt budując czołg wzorował się na zdjęciach dostępnych w Internecie. Twierdzi, że rozpracowanie pojazdu zajęło mu pół roku.

Oryginalny egzemplarz zobaczył dopiero po wykonaniu tankietki, kiedy miał okazję wybrać się do warszawskiego muzeum. Przekonał się wtedy na własne oczy, że jego dzieło nie odbiega wyglądem i wymiarami od wzorca.

Prace w warsztacie i nowatorskie projekty wyrażają zainteresowania i pasję Marka Janczaka. Jest jednak jeszcze jeden powód jego wyczynów konstruktorskich. Ma on nadzieję, że przysłużą się one społeczeństwu i będą wykorzystywane na szerszą skalę. Po dopracowaniu silnika Elektrynki,

powstanie kolejny, jeśli się da, w pełni ekologiczny.

– Cały czas mam jakieś pomysły. Chciałbym zamontować do samochodu silnik parowy i przetestować taki pojazd. Jeżeliby udało się go jeszcze zasilać paliwem ekologicznym, to samochód będzie przyjazny środowisku. Takim ekologicznym paliwem jest na przykład pelet – zdradza przedmiot swoich przyszłych wysiłków konstruktor Marek Janczak.

KRYSZYNA PASEK



FOT. ARCH. MARKA JANCZAKA, MTV

REKLAMA



Okręgowa Stacja Kontroli Pojazdów

Partner



ul. Węgierska 148j, 33-300 Nowy Sącz

tel. 18 44 44 180, 509 538 958

mail: autotechnika@sacz.pl

Czynna: pon – pt 8 – 19, sobota 8 – 14



- Badania rejestracyjne
- przedłużanie ważności dowodu rejestracyjnego
- pierwsze badanie rejestracyjne pojazdu z importu
- badanie samochodów ciężarowych i naczep, ciężkiego transportu drogowego + ADR
- badania samochodów powypadkowych
- nabijanie numerów

Toyota rozpoczyna produkcję Toyoty C-HR w Europie

- Toyota Motor Manufacturing Turkey rozpoczyna produkcję Toyoty C-HR;
- Crossover C-HR to ósmy model Toyoty produkowany w Europie;
- Samochody będą sprzedawane w Europie oraz eksportowane do USA i Kanady;
- Hybrydowe jednostki napędowe są produkowane w Wielkiej Brytanii, a skrzynie biegów do silników benzynowych w Polsce;
- W 2018 roku w fabryce w Wałbrzychu rozpocznie się produkcja przekładni do napędu hybrydowego nowego modelu, która obecnie jest importowana z Japonii.



Toyota uruchomiła dziś produkcję crossovera C-HR w fabryce Toyota Motor Manufacturing Turkey (TMMT) w miejscowości Sakarya w Turcji. Toyota C-HR jest ósmym modelem marki aktualnie produkowanym w Europie, wprowadzającym nowe podejście do segmentu crossoverów.

Nowy model jest trzecim samochodem hybrydowym wytwarzanym w Europie, obok Toyoty Yaris Hybrid budowanej we Francji i modeli Auris oraz Auris Touring Sports produkowanych w Wielkiej Brytanii.

„Toyota C-HR jest naszą odpowiedzią na szybko rosnące zapotrzebowanie na crossovery. To przełomowy model, który naszym zdaniem znajdzie się w czołówce tego segmentu” – powiedział Johan Van Zyl, prezes i dyrektor generalny Toyota Motor Europe (TME), podczas uroczystości z okazji opuszczenia przez pierwszy egzemplarz linii produkcyjnej TMMT.

Toyota C-HR będzie wytwarzana na tej samej linii produkcyjnej, na której powstają modele Corolla i Verso. To pierwszy pojazd z napędem hybrydowym produkowany w Turcji. – „Hybrydy określają tożsamość Toyoty. Od wprowadzenia pierwszego Priusa w roku 1997 już ponad 9,5 miliona klientów na wszystkich kontynentach przekonało się, że hybrydy są najbardziej ekonomicznymi i przyjaznymi środowisku pojazdami na rynku” – powiedział

Moritaka Yoshida, prezes oddziału odpowiedzialnego za pojazdy średniej wielkości w Toyota Motor Corporation.

C-HR jest pierwszym samochodem Toyoty opartym na platformie TNGA (Toyota New Global Architecture), który będzie produkowany poza Japonią – „TNGA to nasza nowa filozofia tworzenia pojazdów, która znacząco przyczyni się do tworzenia coraz lepszych samochodów. Toyota stopniowo wprowadzi TNGA do wszystkich modeli” – dodał Moritaka Yoshida.

Wraz z rozpoczęciem wytwarzania Toyoty C-HR, całkowity poziom produkcji TMMT wzrośnie ze 150 do 280 tysięcy pojazdów rocznie. W miesiącach poprzedzających uruchomienie produkcji nowego modelu, TMMT zatrudniła 2000 nowych pracowników. Całkowita liczba zatrudnionych to obecnie powyżej 5000 osób. Produkcję zorganizowano w systemie trzymianowym. Dodatkowe inwestycje w fabrykę TMMT to około 350 milionów euro, co zwiększa ogólną kwotę inwestycji od otwarcia fabryki w roku 1994 do 1,7 miliarda euro.



Kobos
Autoryzowany Dealer

TOYOTA KOBOS Nowy Sącz
Nowy Sącz, ul. Tarnowska 130
T +48 18 441 50 50, F +48 18 441 50 50
www.toyota-kobos.pl

Nowe kierunki eksportu

TMMT eksportuje około 80% produkcji do krajów europejskich. Fabryka będzie stopniowo rozszerzać kierunki eksportu poza Europę, do takich krajów jak USA, Kanada, Tajwan, Mauritius i Republika Południowej Afryki.

„Eksport do Ameryki Północnej jest dla nas sprawą bardzo prestiżową, ponieważ jest to największy rynek Toyoty, a konsumenci mają tam bardzo wysokie oczekiwania względem naszej marki. Na amerykańskim rynku przykładamy szczególną wagę do jakości, zadowolenia klientów i przywiązania do marki” – powiedział Johan van Zyl – „TMMT od wielu lat jest jedną z naszych najlepszych fabryk na świecie pod względem jakości i jestem przekonany, że C-HR wyprzedzi oczekiwania klientów z Ameryki Północnej”.

Europejska współpraca i wzrost produkcji lokalnej

Toyota C-HR jest owocem współpracy kilku europejskich zakładów

produkcyjnych Toyoty i innych dostawców z różnych krajów kontynentu.

Najnowszy hybrydowy zespół napędowy z silnikiem 1.8 jest wytwarzany w fabryce silników Toyota Motor Manufacturing UK (TMUK) w Deeside w Północnej Walii. Inwestycje w zakład i nowe wyposażenie wyniosły 7,1 miliona funtów.

Trzecią europejską fabryką Toyoty, zaangażowaną w produkcję Toyoty C-HR, jest zakład Toyota Motor Manufacturing Poland (TMMP) w Wałbrzychu, który będzie dostarczał manualne skrzynie biegów dla wersji z silnikami 1.2 Turbo. Oprócz tego w roku 2018 TMMP rozpocznie produkcję zintegrowanych przekładni napędowych dla jednostek hybrydowych, które obecnie powstają w Japonii.

Większość części do Toyoty C-HR jest produkowana przez europejskie zakłady. Ze 135 dostawców części do crossovera, 134 znajduje się w Europie, w tym 71 w Turcji. Wraz z rozpoczęciem produkcji Toyoty C-HR, udział wytwarzanych lokalnie samochodów w całkowitej rocznej sprzedaży aut marki Toyota w Europie przekroczy 75%.

Wyprzedaż rocznika 2016

Skorzystasz niezawodnie



TOYOTA

ALWAYS A
BETTER WAY

Zapraszamy na Dni Otwarte 18–20 listopada

Oto moment, na który czekali wszyscy kierowcy! Toyota rozpoczęła wyprzedaż rocznika 2016! Najnowocześniejsze samochody, które łączą w sobie legendarną niezawodność i zdumiewający design, teraz w jeszcze lepszych cenach! Przyjdź do salonów Toyoty, bo nic, co dobre, nie trwa wiecznie!



Hyundai rozpoczął wyprzedaż modeli z rocznika 2016



Hyundai zaprasza do odwiedzenia swoich salonów w całej Polsce, gdzie można zapoznać się z aktualną ofertą wyprzedażową dotyczącą modeli wyprodukowanych w 2016 roku.

Marka zachęca Klientów do rozważenia oferty nie tylko poprzez atrakcyjne upusty gotówkowe, ale także proponując pakiet dodatkowych korzyści.

W zależności od wybranego modelu Klient może liczyć na rabat wynoszący od 5 000 PLN dla najmniejszego Hyundai i10 do nawet 20 000 PLN dla najwyższej wersji wyposażeniowej SUV-a Santa Fe.

Na przykład Klient, który zdecyduje się na zakup najbardziej popularnego modelu Hyundai Tucson z silnikiem 1.7 CRDi 115KM lub 1.6 GDi 132KM otrzyma upust 9 000 PLN.

Z jeszcze większej promocji gotówkowej wynoszącej 9 790 PLN może skorzystać nabywca modelu i30 w wersji RUN z silnikiem benzynowym 1.4 MPi 100 KM.

Każdy z modeli został także objęty programem atrakcyjnego finansowania stanowiącym dowolny kredyt: kredyt od 0%, 50x50, 3 x 33 lub kredyt Hyundai Non-stop Auto.

Jednocześnie marka proponuje też dodatkowo premię za odkup, która wynosi od 2 000 PLN do 4 000 PLN, a także korzystny pakiet ubezpieczeniowy wynoszący 2,99% wartości samochodu.

Szczegółowe informacje na temat aktualnej oferty marki dostępne są na stronie www.hyundai.pl

REKLAMA

HISTORYCZNA WYPRZEDAŻ ROCZNIKA 2016



ZYSKAJ DO
35 000 PLN*

TAKA HISTORIA NIE LUBI SIĘ POWTARZAĆ.
WIĘC SPIESZ SIĘ I ODKRYJ FORDY TRANSIT, TRANSIT CONNECT,
TRANSIT CUSTOM ORAZ INNE ATRAKCYJNE MODELE Z ROCZNIKA 2016
Z WYJĄTKOWYMI RABATAMI.

ZAPRASZAMY DO SALONU WIKAR.



*Kwota rabatu brutto dotyczy Forda Transit VAN 350L4, TREND 2.0 TDCi, 170KM, RWD, M6. Na zdjęciu samochody z wyposażeniem opcjonalnym. Niniejsza oferta jest ograniczona w czasie, dotyczy przedsiębiorców i nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu Cywilnego.

| Wikar Nowy Sącz ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

www.wikar.pl

Joniec Team wyznacza granice

Wspieramy ludzi z pasją i talentem

Rozmowa z MIECZYŚLAWEM JONCEM właścicielem firmy Joniec, miłośnikiem motoryzacji i sponsorem wielu sportowych przedsięwzięć.

– Kiedy zainteresował się Pan rajdami samochodowymi i motocyklowymi?

– Motoryzacja interesowała mnie już od dawna. Jednak po raz pierwszy udział w wyścigu wziąłem jakieś sześć lat temu. Nie traktowałem tego jakoś profesjonalnie, po prostu chcieliśmy spróbować czegoś nowego. Mieliśmy stary samochód terenowy, więc postanowiliśmy tak rodzinie sprawdzić swoje siły w lokalnych wyścigach. To nie było nic wielkiego, a nasz pierwszy start skończył się bardzo szybko. Właściwie zanim wystartowaliśmy, a już musieliśmy myśleć o powrocie. To były zawody gdzieś w okolicach Tarnowa, po zatankowaniu samochód odmówił nam posłuszeństwa po przejechaniu gdzieś około stu metrów. Wkrótce przyszły kolejne starty, już ze znacznie lepszym rezultatem.

– Jak tworzyła się grupa Joniec Team?

– Jak wspomniałem zaczęło się od rodzinnych startów. Potem wyścigami zainteresowali się pracownicy mojej firmy i znajomi. Wreszcie zgłaszali się młodzi zawodnicy prosząc o sponsorowanie ich startów. Sporo w regionie zrobił Paweł Kaim, wielki miłośnik sportów

motocyklowych. Początkowo startował w motocrossie, potem Enduro i wreszcie Super Enduro. Z czasem nasza grupa się powiększała.

– W tej chwili motoryzacja jest sposobem na promocję i reklamę Pana firmy?

– Na pewno inwestując pieniądze liczymy także na reklamę firmy. Jednak przede wszystkim cenimy ludzi z wielką pasją, którzy są gotowi do poświęceń i wyrzeczeń. Mottem naszej firmy jest hasło „wyznaczamy nowe granice”. Nie odnosimy ich tylko do biznesu, ale również do szeroko rozumianej działalności. Firma nie jest na tyle bogata, aby snuć jakieś super wielkie plany w rajdach samochodowych czy wyścigach motocyklowych. Młodzi ludzie, którzy marzą o sprawdzeniu swoich sił w wielu sportach często zdani są tylko na siebie i najbliższą rodzinę. Nie oszukujemy się, oprócz talentu, treningów i ciężkiej pracy, do osiągania

dobrych wyników sportowych potrzebne są również pieniądze. Nasza firma wspiera również karate i tenis stołowy, czyli dyscypliny, w których również trudno o sponsorów. Cięższe się, że są ludzie starający się odciągnąć młodzież od ciągłego przesiadywania przed komputerem i telewizorem, oferując sportowy tryb życia i zdrową rywalizację. Oby jak najwięcej takich przedsięwzięć.

– Południowa Małopolska posiada dogodne warunki do rozwoju sportów motorowerowych czy rajdów samochodowych?

– Ukształtowanie terenu, czyli góry, sprzyja pod tym względem. Jednak z drugiej strony należy zaznaczyć, że w naszym regionie brakuje miejsc do ćwiczeń sportów motorowerowych czy rajdów samochodowych. Nie ma dużych terenów pustych, bez zabudowy. Dlatego młodzi zawodnicy próbują często

ćwiczyć, gdzieś po lasach, a to zazwyczaj budzi ostry sprzeciw leśniczych czy okolicznych mieszkańców. Rajdowiec Dariusz Żyła w okolicach Gdowa przygotował tereny, na których można przeprowadzić treningi. Myślę, że w naszym regionie też można wyznaczyć takie miejsca, należałoby po prostu uporządkować wiele rzeczy, przy dobrej organizacji wszystko można pogodzić.

– Daliście temu przykład, bo zdołaliście zorganizować w Tymbarku Mistrzostwa Polski w Super Enduro.

– Staramy się jak najbardziej ożywić region również w tej dyscyplinie sportu, która zwłaszcza na żywo jest bardzo widowiskowa. Mistrzostwa Polski były przygotowane bardzo dobrze, spotykaliśmy się z dużą życzliwością, ale była też osoba, która rzuciła nam kłody pod nogi. Jeżeli chce się coś zrobić, to trzeba się liczyć z takimi rzeczami. Nic nie przychodzi w łatwy sposób, ważne żeby się łatwo nie zniechęcać.

– W Super Enduro znakomicie zapowiada się Emil Juszcak ze Słupnic. To jeden z największych talentów Waszego teamu.

– Emil początek roku miał bardzo udany, ale potem doznał urazu. Liczymy, że wystartuje w Mistrzostwach Świata Super Enduro, które odbędą się w pierwszej połowie grudnia w Krakowie. Jest bardzo młody, ma wielki talent, wszystko jeszcze przed nim. Liczymy także na rozwój wspomnianego wcześniej młodego motocyklisty Pawła Kaima.

ROZMAWIAŁ JACEK BUGAJSKI

REKLAMA

Citroen Wanicki
ul. Tarnowska 38

33-300 Nowy Sącz
Telefon: 18 440 88 77